Nr 247. Kraków, Czwartek 27 Października 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płotna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Coumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h. za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Statutowa lichwa.

Kraków zostaje pod świeżem wrażeniem uwięzienia właściciela zakładu zastawniczego, na który już dawno żalono się, że uprawia lichwę; obecnie dopuścić się musiano w tym zakładzie innych także, niewątpliwie poważnych nadużyć, kiedy jego właściciela uwięziono w toku śledztwa. Sprawa ta, ze względu na stadyum, w jakiem się znajduje, nie nadaje się w tej chwili do zasadniczego omówienia; natomiast nie przestaje być wysoce aktualną sprawa tamtej pokrewna, a dotycząca uprawiania lichwy w krakowskiej „Własnej Pomocy“.

Uważamy sobie za obowiązek nie pozwolić, aby o sprawie tej... zapomniano i dlatego powracamy do wyroku najwyższego trybunału, który właściwie, przez przytoczenie w „N. Reformie“ jego motywów, postawił sprawę lichwy we „Własnej Pomocy“ uprawianej, na porządku dziennym. Aby więc zarówno w tym wypadku, jak w jemu pokrewnych, pospieszyć z obroną dłużników, łupionych przez dyrekcye różnych lichwiarskich banczków, przytaczamy zasadnicze poglądy trybunału kasacyjnego w tego rodzaju sprawach.

Oto treść wyroku najwyższego trybunału państwa w Wiedniu z 14 kwietnia 1904.

„Jeżeli udzieleniem kredytu, naruszającem ustawę z 28 maja 1881 r. nr 47 dz. u. p., trudni się towarzystwo zarobkowe i gospodarcze; jeżeli kredyt ów udzielany bywa członkom stowarzyszenia, którym przysługuje udział w ewentualnych zyskach i funduszu rezerwowym, a polega na statutach lub uchwałach walnego zgromadzenia, określających z góry miarę obowiązków, które mają być nałożone na biorącego kredyt — to okoliczności te wcale nie usuwają karno-sądowej odpowiedzialności osób, odpowiadających za to w myśl ogólnych zasad ustawy karnej. Czy biorący kredyt musiał poddać się zgubnym pod względem ekonomicznym warunkom, należy ocenić w miarę jego osobistych stosunków w każdym poszczególnym wypadku“.

Sprawa, która była przedmiotem procesu karnego i wywołała w najwyższej instancyi powyższy wyrok, wzięła początek w Białobożnicy, gdzie niejaki Kalman B. założył w r. 1897 stowarzyszenie, oparte na wzajemności, pod nazwą „Bank dla handlu i kredytu“, a przeznaczone dla udzielania członkom swoim kredytu na prowadzenie gospodarstwa rolnego, przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlu. Dyrektorem Banku był Kalman B., zastępcą dyrektora i kasyerem zięć jego Zygmunt P., który po śmierci teścia wziął w ręce swoje wszystkie godności Towarzystwa i był jedynym jego urzędnikiem. Za czynność swoją urzędową, dalej za lokal, tudzież jego opalanie i oświetlanie pobierał P. tytułem „kosztów administracyjnych“ 3% od każdej przyznanej pożyczki. To zaprowadziło go na ławę oskarżonych i sąd obwodowy w Tarnopolu skazał go za lichwę po myśli § 1 ustawy z 28 maja 1881 r. Skazany wniósł rekurs do trybunału najwyższego w Wiedniu, ale zażalenie jego zostało odrzucone, a wyrok sądu tarnopolskiego potwierdzony.

W motywach, na których trybunał kasacyjny oparł swój wyrok, mieszczą się doniosło dla naszego kraju i dzisiaj zwłaszcza nadzwyczaj aktualne wytyczne dla sądownictwa naszego, które może tem energiczniej stanąć na straży sprawiedliwości i wystąpić w obronie szerokich warstw społeczeństwa. — Pomijamy mniejsze kwestye, a przechodzimy do ważniejszych. — Otóż trybunał kasacyjny w sprawie pytania, kiedy procent od pożyczki jest wygórowany, stwierdził zasadę, nie podawaną zresztą w wątpliwość, że sędzia ocenia to wedle osobistych i ekonomicznych stosunków dłużnika. „Jeżeli dłużnicy — czytamy dalej w motywach — nie uważają siebie za pokrzywdzonych, to okoliczność ta nie ma znaczenia; — owszem, tego rodzaju oświadczenia dowodzą raczej, że dłużnicy w swojem niedoświadczeniu nie byli świadomi zgubności zawartych z nimi interesów. Wszak rzeczywista wysokość procentów, t. j. wynagrodzenia za udzieloną pożyczkę, zależała nietylko od nominalnej stopy procentowej, która znacznie podwyższała się przez spłatę kapitału ratami, lecz także przez wszystkie dalsze zapłaty, od których zależy otrzymanie pożyczki, jak wpisowe w kwocie 6 K, należytość administracyjna, należytość za druki i blankiety, za informacye w księgach gruntowych, a wreszcie przez przymusowe członkostwo, skutkiem którego pożyczający płaci procent od zatrzymanego udziału“.

W zażaleniu nieważności podniósł obrońca skazanego „dyrektora“, że rozprawa przed pierwszą instancyą nie uwzględniła następujących punktów: 1) Udzielanie pożyczek ze strony wspomnianego Banku było ograniczone wyłącznie na jego członków. 2) Procenty, płacone od pożyczek Towarzystwu, były wspólną własnością wszystkich członków. 3) Na podstawie ksiąg układano rachunki roczne i wykazywano czysty zysk. 4) Corocznie z czystego zysku obliczano dywidendę i część jej wcielano do funduszu rezerwowego, w którym członkowie Towarzystwa, a więc i poszkodowani dłużnicy, mieli udział. — Otóż te okoliczności uznał trybunał najwyższy, jako nie mające wpływu na osądzenie karygodnego uczynku dyrektora wspomnianego Banku. „Chociaż — czytamy w motywach wyroku trybunału kasacyjnego — przy obliczaniu wysokości procentu od każdej poszczególnej pożyczki sędzia wyrokujący nie wstawił do rachunku ani dywidendy, należącej się poszkodowanym, ani ich udziałów w funduszu rezerwowym, wyrok mimo to nie okazuje braków z tego powodu. Doliczenie dywidend i udziałów w funduszu rezerwowym, które przedstawiają bardzo drobne kwoty, nie spowodowałoby znaczniejszego obniżenia procentu. Że obciążony lichwą członek Towarzystwa miał udział w osiągniętych zyskach, to jest już z tego powodu bez znaczenia, że ten sam przez się niepewny zysk, rozdzielony na wszystkich członków, jest bardzo mały i znajduje swój wyraz tylko w dywidendzie, która może stanowić jeno częściowe odszkodowanie, ponieważ „in concreto“ (W tarnopolskim wypadku. Przyp. Red.) została wypłaconą dopiero podczas rozprawy sądowej“.

W tarnopolskim procesie rzeczoznawcy stwierdzili, że przez spłacanie ratami zaciągniętej pożyczki procent, już pierwotnie zbyt wysoki, powiększał się jeszcze i że przy przedwczesnem płaceniu rat, ponieważ bank nie przyznawał dyskontu, stopa procentowa wzrastała z 13% na 26%. Nawiązując do tego, zażalenie nieważności, ze strony oskarżonego wniesione, twierdziło, że nie można było mówić w tych warunkach o umówionych z góry wygórowanych opłatach, a przyjmowanie korzyści lichwiarskich, nie umówionych z góry, nie podpada pod pojęcie lichwy. Innemi słowy zażalenie nieważności miało na myśli, że pożyczki miały być spłacone w danym terminie w całości i że spłaty ratami nie były przyznawane z góry, więc lichwiarski procent nie był umówiony.

I ten argument zażalenia odrzucił trybunał, skonstatowawszy, że spłacanie pożyczek ratami jest wynikiem wyraźnej umowy i że nawet odmawianie zasadnicze dyskonta (odpisania części procentu) przy przedwczesnem uiszczeniu raty jest również umówioną z góry korzyścią dla banku, a więc w pewnych razach lichwą. — A jeżeli rzeczoznawcy orzekli, że miejscowa stopa procentowa na mocy zwyczaju wynosiła 12 do 14%, to i ta okoliczność nie ma znaczenia, sędzia bowiem przy ocenieniu lichwy musi uwzględnić stosunki dłużnika i rentowność przedsiębiorstwa, na którego wzmocnienie pożyczka była przeznaczoną.

Ale najważniejszą sprawę załatwił trybunał, gdy rozstrzygnął pytanie, czy ustawa o lichwie ma być stosowaną wtedy, gdy chodzi o pożyczki, udzielane przez Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze. Trybunał orzekł tedy, że ustawa o lichwie odnosi się także i do tych Towarzystw, co zresztą z powodu innych procesów już poprzednio orzekł, a mianowicie d. 6 listopada 1902 r. (l. 4072) i d. 30 marca 1903 r. (l. 10.133). W wyroku z d. 30 marca 1903 r. orzekł trybunał wyraźnie, że za lichwiarskie pożyczki, udzielane przez Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, ponosi odpowiedzialność karną dyrektor, względnie kasyer. Z powodu procesu tarnopolskiego orzekł tosamo trybunał kasacyjny w ubiegłym roku, dodając, że, jeżeli w statucie niema wyrażonego procentu od pożyczek, odpowiedzialni są za branie wygórowanej stopy procentowej funkcyonaryusze instytucyi. — Ale gdyby nawet obok innych warunków pożyczki była i stopa procentowa czy to przez **władzę**, czy przez walne zgromadzenie przyjętą, to i w takim jeszcze razie nie można od każdego dłużnika pobierać tegosamego procentu. Jeżeli tedy interweniujący urzędnik Towarzystwa pozostawia świadomie ten wzgląd na uboczu, staje się narzędziem lichwiarskiego wyzysku i musi za to odpowiedzialność ponosić. A że Towarzystwa na własnych członkach dopuszczać się mogą wyzysku lichwiarskiego, jest zupełnie jasnem, gdyż przecież należenie do pewnego Towarzystwa nie pozbawia członka opieki prawa i byłoby rzeczą niesprawiedliwioną, gdyby wyzyskiwanie osób, nie będących członkami pewnego Towarzystwa, było karygodne, wyzyskiwanie zaś członków jego dozwolonem.

Słusznie też podnosi trybunał, że korzyści, które odnosi członek z przymusowego należenia do towarzystwa (tą tylko drogą może uzyskać pożyczkę), są znikomo małe wobec korzyści, które odnosi towarzystwo z lichwiarskich interesów. Zarobkowe i gospodarcze towarzystwa, o ile mają mieć znaczenie ekonomiczne, powinny udzielać tylko takiego kredytu, który może wzmocnić ekonomicznie biorących pożyczkę członków. Ich zadanie łatwo mogą spaczyć osoby, które zakładają podobne towarzystwa celem zyskania płaszczyka dla uprawiania lichwy.

Co do twierdzenia, jakoby w takich razach biorący pożyczkę i dający ją jednoczyli się w tej samej osobie (członek ma dług w towarzystwie, ale ma także udział), to trybunał odrzucił tę fikcyę na tej podstawie, że członek biorący pożyczkę pozostaje dłużnikiem towarzystwa aż do ostatnich konsekwencyj, a mianowicie aż do zaskarżenia i zafantowania dłużnika, co przecież wyklucza wszelką jedność osoby. Jeżeli więc nastąpi wyzyskanie członka towarzystwa, to należy pominąć jego przymusową przynależność do towarzystwa i rozdzielić prawnie i ekonomicznie sferę dłużnika i wierzyciela, jako z gruntu odmienne.

Polacy w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń 24 października.

(Towarzystwo Szkoły ludowej. — Uniwersytet imienia A. Mickiewicza. — Uroczystość na Kahlenbergu.)

(—*r.*) W naszej kolonii polskiej zaczyna się ruch bardzo pocieszający. Istniejące stowarzyszenia, których jest dwanaście, zwiększą się o trzy nowe, bardzo ważne dla krzepienia myśli polskiej i poczucia narodowego na obczyźnie. Oto powstaje w Wiedniu filia Towarzystwa Szkoły ludowej, która podała już swoje statuty do zatwierdzenia władzy rządowej. Z ramienia istniejącej u nas filii uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza tworzy się osobne stowarzyszenie teatralne, które będzie urządzało stale polskie przedstawienia sceniczne w niedziele i święta. Towarzystwo zostawać będzie pod kierownictwem zawodowych artystów, a tylko posiłkować się będzie miłośnikami, których u nas nie brak, jak tego dowodzą bardzo udałe przedstawienia teatralne, urządzane dotychczas przez poszczególne Towarzystwa. Nowe stowarzyszenie skupi wszystkie z innych stowarzyszeń rozproszone siły, zorganizuje je i będzie kształcić pod kierownictwem zawodowców. Trzeciem nowem stowarzyszeniem będzie chór polskich śpiewaków. Uzdolnionych i chętnych do śpiewu także nie brak. Istniejące stowarzyszenia posiadają też własne chóry, mianowicie „Strzecha“, „Ojczyzna“ i „Ognisko“. Jednak rozproszone siły nie odpowiadają większym wymaganiom, aczkolwiek i tak przyczyniają się niemało do uprzyjemnienia zabaw i uroczystości. Zasługą niemałą będzie zebrać i skupić rozproszone siły w jedną organizacyę, kierowaną przez zawodowego muzyka.

Filia wiedeńska uniwersytetu ludowego rozpoczyna dnia 6 listopada swoją czynność odczytem profesora krakowskiego dra Bujwida, który przyrzekł przybyć do Wiednia. Od dnia tego aż do Wielkiejnocy odbywać się będą regularnie każdej niedzieli po południu dalsze odczyty i wykłady, a od czasu do czasu także bardzo zajmujące „koncerty ludowe“. W ostatnią niedzielę listopadową będzie pierwszy taki koncert, poprzedzony odczytem śpiewaka wiedeńskiej opery nadwornej dra Zawiłowskiego o „Stanisławie Moniuszce“.

Komitet urządzający uroczystość pamiątkową odsieczy wiedeńskiej z r. 1683, z powodu odsłonięcia pomnikowej tablicy króla Jana Sobieskiego w kościele na Kahlenbergu, uchwalił na ostatnim posiedzeniu odbyć uroczystość nieodwołalnie w niedzielę 20 listopada. Program uroczystości także już ułożony. Rozpocznie się ona wycieczką na Kahlenberg, następnie odbędzie się msza w kościele tamtejszym z polskim śpiewem i kazaniem, które ma wygłosić ks. arcybiskup Teodorowicz. Wieczorem tego samego dnia odbędzie się koncert w sali hotelu „zur Post“ przy I. Fleischmarkt, którego urządzeniem zajmuje się profesor tutejszego konserwatoryum muzycznego p. Melcer-Szczawiński, a w którym między innemi siłami artystycznemi weźmie udział śpiewak dr Zawiłowski. Po koncercie bankiet w tym samym hotelu. Nadto wydana będzie książka pamiątkowa z ilustracyami. Czysty dochód z rozsprzedaży jej przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej. Komitet uchwalił zaprosić na uroczystość przedstawicielstwa wszystkich ważniejszych ciał zbiorowych w Galicyi i na Śląsku, jako to: posłów sejmowych, Rady powiatowe, Rady gminne większych miast i ważniejsze stowarzyszenia. Uroczystość zapowiada się świetnie. Już teraz zgłosiło się sporo gości z kraju i z zagranicy.

G. Smólski.

Echa wojenne.

(Służba sanitarna. — Zażarta bitwa o górę Putiłowa. — Ucieczka Orłowa).

O zdobyciu t. zw. „góry Putiłowa“ i toczących o tę pozycyę walkach, donosi z Mukdenu pod datą 19. b. m. Niemirowicz-Danczenko następujące szczegóły:

Pewien oficer artylerzysta, który tylko co powrócił z lewego skrzydła opowiada o interesującym epizodzie walki. 40 żołnierzy japońskich i pięciu oficerów otoczeni zostali przez nasze wojska w pewnym budynku chińskim. Po szalonym oporze poddało nam się tylko pięć osób; pozostali albo zginęli w czasie walki albo też odebrali sobie życie.

W Mukdenie trwa obecnie gorączkowa praca przy wysyłaniu pociągów z rannymi na północ. Szpitale przepełnione. W wojskowych lazaretach lekarze, felczerzy i służba sanitarna pracują aż do zupełnego wyczerpania sił. Doktorzy na polu bitwy zachowywują się wprost po bohatersku, opatrując rannych pod kulami nieprzyjacielskiemi. Dotychczasowa służba sanitarna, wraz z wszystkiemi pomocniczemi oddziałami, okazała się niedostateczną w stosunku do potrzeb; brak lekarstw i środków opatrunkowych, brak ludzi, a w szczególności z oddziałów sanitarnych.

W linii naszych pozycyj znajdowała się góra, na lewem brzegu rzeki Szacho, pomiędzy wsiami Falindzy i Ljufatyń (Kuropatkin nazwał ją „Górą Putiłowa“. Przyp. red.). — Był to jeden z ważniejszych punktów pozycyj, gdyż otwierał przystęp do rzeki i zagrażał nieprzyjacielskiemu frontowi. Przed bitwą zaczęliśmy nawet fortyfikować tę górę, gdy w tem niespostrzeżone przez nas oddziały wojska japońskiego podsunęły się i po krótkiej walce zajęły górę, odpierając nasze wojska poza rzekę Szacho. Dowódca naszej armii postanowił za wszelką cenę odebrać straconą pozycyę. Od piątej rano baterye nasze zasypywały górę gradem szrapneli. Był to widok straszny. Wprost dreszcz przejmował na myśl o znajdujących się tam ludziach. Nie odpowiadając na strzały nieprzyjacielskie z innych pozycyj, skierowaliśmy ogień wszystkich dział na ten jeden tylko punkt. Ostatnie promienie zachodzącego słońca oblewały już krwawym blaskiem szczyty gór, kiedy zabrzmiała komenda „do szturmu“. — Nieprzyjaciel drogo postanowił sprzedać to wzgórze. Na nasze kolumny, idące do ataku, wprost lał się grad ołowiu. Pomimo szalonych strat szliśmy naprzód i o godzinie jedenastej w nocy góra była w naszem ręku. Wszędzie trupy Japończyków. Pozostałych przy życiu trzeba było bagnetem zmusić do odwrotu. Z męstwem rozpaczy rzucali się Japończycy na nas z bagnetem w ręku, walczyli i ginęli nie prosząc o „pardon“.

Korespondent „Nowost. Dnia“ podaje o tej samej bitwie następujące szczegóły:

Dochodząc do okopów, strzelcy nasi z bagnetem w ręku zmusili Japończyków do odwrotu. Na szczycie wzgórza Japończycy poszli do kontrataku. W walce tej jednak zwycięży-

Historya i dramat historyczny.

Zastrzegam się, że nie piszę sprawozdania teatralnego. Byłem na przedstawieniu „Dyabła Łańcuckiego“ p. A. Nowaczyńskiego i wychodząc ze stanowiska czysto historycznego, myślami, jakie mi się nasuwają, chcę się podzielić z widzem i czytelnikami.

Na wstępie zapytuję, czy można napisać dobry dramat historyczny, mimo przekręcenia faktów dziejowych? Tak, dramat dobry bezwątpienia napisać można, ale czy historyczny, to wielkie pytanie. Dla przeciętnego widza, dramat taki będzie rzeczą nader efektowną, jeśli tylko jest obrazowo i konsekwentnie przeprowadzony, u znającego dokładnie ludzi i epokę wywoła niesmak i rozczarowanie.

Już nieraz dało się słyszeć, że powieść czy dramat historyczny nie mają racyi bytu, że są „prawdziwą kawą figową“ w literaturze, lecz w przepięknej krytyce, ogłoszonej w swoim czasie w „Przeglądzie Polskim“ p. t. „O powieści historycznej“ zbił Sienkiewicz to twierdzenie, udawadniając, że jeżeli tylko autor nie sfałszuje faktów historycznych i przeprowadzi rzecz psychologicznie i fizyologicznie konsekwentnie, zgodnie z barwą i nastrojem danej epoki, wówczas powieść czy dramat historyczny nietylko mają racyę bytu, ale są stokroć pożyteczniejsze, niż sucha historya.

Czy p. Nowaczyński wszystkim tym warunkom zadość uczynił? — W części tylko. Psychologicznie i fizyologicznie przeprowadził charaktery i temperamenty zręcznie ku wielkiemu zadowoleniu widzów i niemal wszystkich sprawozdawców teatralnych. A jednak sprawozdawcy historycznemu z przykrością wyznać przychodzi, że autor nietylko stanął w sprzeczności z prawdą historyczną, ale w czambuł zdyskredytował tych, co tej prawdy od szeregu lat szukają i sprawie jej zbadania całą duszą się oddają.

I tak, przedstawia nam autor w pierwszym i drugim akcie przebaczenie i przywrócenie do łaski królewskiej Herburta i Stadnickiego, t. j. rozpoczyna początek od końca, równocześnie zaś jesteśmy na scenie świadkami wypadków, które się już dawno w historyi w latach 1607, 1608, a nawet w 1605 stały (sprawa Korniakta). Wszak przywrócenie do łaski i do ucałowania ręki królewskiej na Sejmie w Warszawie ma miejsce przed samym wyjazdem Zygmunta III pod Smoleńsk, a więc w lutym r. 1609 *). Jeżeli więc chodziło o sprawy po wyjeździe Zygmunta aż do śmierci Stadnickiego w Tarnawie pod Chyrowem (z końcem sierpnia 1610 r., a nie w zimie, jak chce autor), to są one tak obfite w wybryki i okrucieństwa, że aż nadto starczyły do namalowania tej zawadyackiej postaci bez zmiany historycznego porządku rzeczy (Rkp. Muz. Czart. nr 351, str. 71 i dalsze).

Tu dodać wypada, że sam opat ks. Stanisław Sułowski, człowiek nadzwyczaj światły i wykształcony, przedstawiony jest przez autora przy tem jednaniu w fałszywem świetle, jako śmieszny idyota ze swojem „fac ut fac“ nie godzien tak poważnego poselstwa. Pamiętajmy, że gdyby to był tylko w przekonaniu Zygmunta człowiek rozumny, toby go po jego wyjeździe pod Smoleńsk, senat, na konwokacyę zgromadzony, po raz drugi w styczniu 1610 r. nie wysyłał do obu konspiratorów, w celu powstrzymania ich od tajemnych konszachtów z Gaborem Batorym. Tymczasem przedstawiony na scenie prałat wywołuje wrażenie komiczne, a już zgoła zbytkiem dyplomatycznego rozumu nie grzeszy, ani w scenie jednania, ani na trybunale lubelskim, w którym jako żywo nigdy czynnego nie brał udziału.

A Opaliński? Ten wielki pan (16 starostw intratnych miał, i stąd zawiść Stadnickiego), wykwintniś, wypolerowany i wykształcony na włoskich uniwersytetach i zagranicznych dworach, w włoskim stroju się lubujący, jakże marnie wygląda w dramacie. Toć to niedołężny szlagon, który dwóch słów porządnie skleić przed trybunałem lubelskim nie zdolen. A pani Opalińska! To ostatnia z Pileckich, dystyngowana i urodziwa dama, o której autor nie wiedział, że z Kostków wcale nie pochodzi. — Rzecz inna, że była już dwa razy wdową po dwóch Kostkach, aleć to najważniejsza przecie, że ona jest ostatnią z Pilcy, bo to byli panowie na Tyczynie, a więc sąsiedzi łańcuccy — i tu się wywodzą pierwsze i główne powody sporów i najazdów między Stadnickim a Opalińskimi *).

Śmiem przy tej sposobności nawiasem zapytać autora, gdzie się podziała powieść historyczna Adama Krechowieckiego, p. t. „Starosta Zygwulski“, którą autor oparł na tym sporze, i w którą włożył tyle starannych i poważnych studyów? Jużcić, jeśli się Opalińska rodzi z Kostków, a nie z Pileckich, to cała powieść Krechowieckiego nic nie waży.

Idźmy dalej. A Kachna Strusiówna, tak sympatyczna i najprawdziwsza postać z trzeciego dziesiątka XVII wieku, która w swem panieństwie takiem męstwem i bohaterstwem odznaczyła się nie na dworze warchoła, ale podczas napadu Kantemira Murzy na Ruś w 1624 r., i która jeszcze czterem poważnym senatorom ma być „słodkiem wezgłowiem i odpocznieniem“, czyż to nie istne lekceważenie prawdy historycznej, że ją tak bezkarnie umieszczono i uśmiercono na ohydnym, zawadyackim dworze Djabła Stadnickiego? Cienie jej aż się proszą, aby stanąć w jej obronie i co gardła krzyknąć, że stopa jej nie dotknęła jako żywo skalanego progu łańcuckiego dworzyszcza! *)

I gdy tak o tych wszystkich postaciach rozważamy, to z głębi naszej wyobraźni wynurza się marsowa, senatorska postać p. Mikołaja Strusia (a był on ostatni z rodu i innych już nie było), pułkownika wojsk kwarcianych starosty halickiego, którego bohaterskie czyny unieśmiertelnili już współcześni w swych dziełach (Pamiętniki hetm. Żółkiewskiego, Marchockiego i t. d.), a z którym autor dlatego, że tak było potrzeba w dramacie, krótko się sprawił. Oto kazał się „stante pede“ przenieść na tamten świat mężowi tak zasłużonemu, który przecież w tym czasie dokazuje cudów waleczności pod Kłuszynem (4 lipca 1610), a w przyszłości tak poważną rolę ma jeszcze odegrać w 1620 r. pod Cecorą i w niewoli tureckiej.

Zamiast więc historyi, mamy w dramacie z wyjątkiem dwóch głównych postaci, t. j. Stadnickiego i jego żony, „surogat historyczny, zamiast złota prawdy — szych zmyślenia“.

A jednak mimo tego szychu zmyślenia — dlaczego dramat p. Nowaczyńskiego tak potężne i efektowne na widzu robi wrażenie?

Bo — owiany jest tchem niezaprzeczonego talentu, bo postaci nie są skrzywionymi tworami, ani manekinami, na których staroświeckie rozwieszono stroje. Żyją one życiem rzeczywistem, mimo zamydlenia prawdy historycznej, mimo iż widz przeciętny nie ma sposobu odróżnienia faktów zmyślonych od rzeczywistych, osób prawdziwych tylko z nazwiska, od postaci istotnie historycznych i konsekwentnie przeprowadzonych.

Do kategoryi ostatnich należy przedewszystkiem sam „Dyabeł“ i żona jego Anna z Ziemeckich. Są to postaci narysowane tak łudząco prawdziwie, oddane z taką intuicyą autorską, a odegrane przez p. Sosnowskiego i p. Wysocką z takiem zrozumieniem autora i historyi, że już dawno na scenie nie zdarzyło mi się widzieć udatniejszych kreacyi.

Nawiasem tylko zwracam uwagę i autora i reżyseryi, że Stanisław Stadnicki był jasnym blondynem o łaszczowskiej czuprynie, o pogodnem, niebieskiem oku i o zawiesistym blond wąsie. Portret jego jak się zdaje współczesny, wisi w pierwszej sali zamku podhoreckiego i naocznie nas o tem przekonywa. To może rzecz drobna, ale ona uwydatnia prawdę historyczną.

Zamaszystość pani Stadnickiej, jej trochę chłopskie maniery i nawyki, z nawskróś rubasznego otoczenia wzięte — prawdziwy tylko zaszczyt przynoszą trafności autora, który postać tę podchwycił i przejrzał do sedna duszy. Cóż dopiero powiedzieć o języku, który miejscami, bardzo trafnie gwałtem wzięty jest z ust Opalińskiego i Stadnickiego, bo z ich pism i korespondencyi współczesnej.

Dziwić się wypada, że przy takiem rozczytaniu się autora w rzeczach współczesnych, tak lekceważąco traktował inne epizodyczne, a jednak bardzo poważne, bo dobrze znane postaci historyczne.

Ale może ktoś zarzucić, że to są błahostki w porównaniu z zaletami sztuki. Tak, tylko te błahostki stanowią lwią część dramatu, a postaci choćby epizodyczne, jeżeli tylko są w historyi znane, a przez autora przekręcone — już przez to przestają być historycznemi, a dramat z nich złożony traci cechę historycznej prawdy.

Ludwik Glatman.

*) Aug. Sokołowski, Dyabeł Stadnicki (Ateneum 1883).

*) „Rodowód Kostków“. Bibl. Jagiel. Herbarz Niesieckiego wyd. Bobrowicza.

*) Kachna Strusiówna, L. Glatmana. Obraz historyczno-obyczajowy z XVII w.

liśmy i zaczęliśmy ścigać Japończyków. Po chwili nadeszły Japończykom rezerwy, a nasz 36 pułk strzelców został złamany i zaczął szybko się cofać. Generał Putiłow rzucił wtedy w wir walki dwa ostatnie pułki, 19 i 20. — W walce ręcznej zajęliśmy po raz drugi wszystkie trzy okopy. Uczestnicy walki opowiadają cuda o waleczności Japończyków; sam widziałem Japończyka z 50 ranami od pchnięć bagnetów.

Generał Orłow, jak wiadomo, dowodził dywizyą, mającą pokrywać odwrót Kuropatkina z pod Liaojangu. Orłow, lekko ranny w pierwszej potyczce z armią Kurokiego, opuścił przedwcześnie swoją pozycyę, przez co całą armię Kuropatkina naraził na ogromne niebezpieczeństwo. Za to został Orłow odwołany do Petersburga, gdzie stanie przed sądem wojennym. Otóż do Moskwy przyjechał obecnie z Azyi lekarz Emaliauow, który powrócił z placu boju z powodu choroby. Podaje on w „Now. Dniu" następujące szczegóły o tym generale i jego dywizyi podczas walki pod Liaojangiem.

„Generał Samsonow radził generałowi Orłowowi, aby nie opuszczał swoich pozycyi i aby trzymał się systemu obrony aż do nadejścia korpusu Stackelberga, który zbliżał się w szybkim marszu. Generał Orłow jednak nie chciał być bezczynnym i postanowił zająć wzgórze, z którego, jak przypuszczał, będzie mógł panować nad całą okolicą. Wtedy zwrócił mu uwagę generał Samsonow, że bez poprzedniego zbadania okolicy, bez wysłania silnych podjazdów, nie powinno się rozpoczynać działań zaczepnych. Jednak na rozkaz Orłowa pułki poszły naprzód. Generał Orłow nie zwrócił nawet na to uwagi, że w gaolanie z dwóch stron ukryte były silne kolumny nieprzyjacielskie. Japończycy pozwolili naszym wojskom posunąć się naprzód i zasiedliszy im tyły, otworzyli morderczy ogień. Rosyanie nie oczekiwali ataku z tej strony. Dywizya była po raz pierwszy w boju. Drgnęła i zaczęła pospiesznie się cofać.

„Nasz oddział sanitarny — opowiadał lekarz — znajdował się koło stacyi Jantaj. Tam, po swojem przybyciu, zastałem już całe tłumy żołnierzy z dywizyi generała Orłowa. Wszyscy zdenerwowani, zaniepokojeni, oglądający się na wszystkie strony. Liczba żołnierzy z każdą chwilą wzrastała. Zaczęli zgłaszać się ranni. Oddziałów lekarskich nie było, gdyż w czasie zamieszania pozostały na placu boju. Mając pewien zapas środków opatrunkowych, poleciłem rozbić namiot i rozpocząłem zakładać opatrunki. Wkrótce nadjechał blady, biedny generał Orłow, który dotychczas wszelkimi sposobami chciał uspokoić żołnierzy.

„Orłow ochrypł od wydawania rozkazów. — Prosiłem go, żeby wydał rozkaz wysłania pociągu dla rannych, ale oświadczył mi, że sam jest ranny i że się czuje bezsilnym. Rana była mała, ale widząc go tak zdenerwowanym (!) odesłałem go pociągiem razem z rannymi. Tymsamym pociągiem wysłałem ciężko rannego generała Fomina, który miał czaszkę strzaskaną czerepem granatu".

Kliniki krakowskie.

Jeszcze nie przebrzmiała wrzawa, jaką wywołał rząd przez uporne i małostkowe stanowisko swoje w sprawie klinik lwowskich, — gdy znowu przypomniały się opinii publicznej kliniki krakowskie. Już nie pierwszy raz spotykamy się z faktem, prawdziwie niegodnym administracyi kulturalnego państwa, że pewne kliniki uniwersytetu krakowskiego przez znaczną część roku zamykają swoje bramy przed pacyentami i uczniami; obecnie dowiadujemy się znowu, że do dziś ani jedna klinika krakowska nie została otwarta. Na podstawie informacyj, zasięgniętych we właściwem miejscu, sprawa ta przedstawia się w następujący sposób:

Budżet klinik uniwersytetu Jagiellońskiego, ustanowiony przed 20 laty, wynosi 200.000 koron. W ciągu tego czasu podwyższono go zaledwie o dwadzieścia parę tysięcy koron, nie uwzględniając wzrastających, niezbędnych potrzeb. Zarząd kliniczny, który do zeszłego roku składał się z czterech profesorów uniwersytetu i przydzielonego im urzędnika starostwa, niejednokrotnie wykazywał, że suma ta jest niewystarczająca, że z roku na rok trzeba przenosić wzrastające, niezaspokojone zaległości, że wobec braku funduszów na leczenie i utrzymanie pacyentów, połowa łóżek klinicznych, z oczywistą szkodą dla wykształcenia słuchaczów, nie jest zajęta, że zaprowadzenie systemu utrzymywania klinik tylko przez czas roku szkolnego odbija się również na stanie nauki, albowiem ze względów oszczędnościowych dopiero po rozpoczęciu wykładów przyjmuje się chorych do klinik, co zabiera z miesiąc czasu, zanim kliniki się dostatecznie zapełnią, a potem opróżnia się kliniki przynajmniej na miesiąc przed zamknięciem wykładów.

Na przedstawienia te, ze wszech miar słuszne, zarząd ministerstwa oświaty odpowiedział zmianą administracyi, polegającą na tem, że rozwiązał dotychczasowy zarząd kliniczny i 27 września b. r. oddał kliniki krakowskie pod zarząd delegata namiestnictwa.

Takie rozwiązanie kwestyi uważamy za bardzo niewłaściwe, bo mija się ono z głównym celem, dla którego kliniki istnieją. Mają one przecież różnić się od zadania szpitali krajowych przez to, że nietylko powinny leczyć i wyleczyć pacyenta, lecz dla wiedzy i sztuki lekarskiej także powinny nowe drogi, wywalczać nowe dla nich wskazania. Więc nietylko wyleczenie, lecz także sposób leczenia powinien tutaj należyte znaleźć uwzględnienie, jeżeli klinika ma mieć wogóle racyę bytu, jeżeli ma być szkołą lekarską. Stąd wniosek oczywisty, że jakiekolwiek małostkowe powodowanie się oszczędnościami nie da się pogodzić z zadaniem kliniki, a już jeżeli ktoś decydować ma, co w klinicznym oddziale jest niezbędnem, to może być tylko i jedynie profesor, kierownik dotyczącego oddziału. Przeniesienie więc całej administracyi z rąk ludzi nauki i wiedzy lekarskiej w ręce prawnika, urzędnika politycznego, choćby, nie wątpimy, najlepszemi dla naszego uniwersytetu ożywionego chęciami, jest pomysłem w zasadzie chybionym, który odbije się może w przyszłości bardzo niekorzystnie przedewszystkiem na stanie naukowym klinik krakowskich.

Nowy zarząd, z natury rzeczy, nagiął swój system administracyi do postulatu wyrównania deficytów i zaległości, wobec czego naukowość klinik zna zepchniętą będzie na plan dalszy. Do wykonania reform powołał nowy zarząd Siostry miłosierdzia, które obejmują swoje obowiązki z dniem dzisiejszym. Przypuszczalne oszczędności, jakie przy zreformowaniu klinik dadzą się zaprowadzić, obliczono rocznie na 10 do 15 tysięcy koron przy dostarczaniu żywności i 5 do 8 tysięcy koron przy dostarczaniu lekarstw, które będą czerpane z apteki szpitala krajowego. Pranie klinicznej bielizny ma się odbywać również we własnym zarządzie, ku czemu służyć ma przebudowywana obecnie pralnia.

Zmiana tego systemu administracyjnego, jak zwykle w Galicyi każda reforma, dokonana została zapóźno, i dla tego kliniki zaledwie z dniem 1 listopada będą otwarte.

W ten sposób w klinikach, a więc w jednej i tej samej instytucyi, znajdą się obok siebie dwie władze: jedna naukowa, reprezentowana przez profesora, druga administracyjna, reprezentowana nominalnie przez delegata namiestnictwa, faktycznie przez Siostry miłosierdzia. Jesteśmy pewni, że dualizm ten wyjdzie na wielką szkodę naukowego charakteru klinik krakowskich. Jest rzeczą wprost nie do wiary, że przedstawiciele Galicyi w rządzie centralnym, a więc minister Piętak i szef sekcyjny, a b. profesor uniwersytetu, dr Cwikliński, pozwolili na to najnowsze pokrzywdzenie uniwersytetu Jagiellońskiego.

Najnowsze powiadamy, bo nie jest ono pierwszem. Z książeczki prof. Nowaka p. t. „Dotacye uniwersytetu Jagiellońskiego" dowiadujemy się, że na utrzymanie obydwóch uniwersytetów w Galicyi, krakowskiego i lwowskiego, wyznaczono na rok 1904 o 300.000 koron mniej, niż dla jednego uniwersytetu wiedeńskiego. Dotacye naukowe uniwersytetu krakowskiego są najczęściej niższe nietylko od dotacyi uniwersytetu wiedeńskiego, ale także od dotacyi innych niemieckich uniwersytetów Austryi. I pod względem ilości profesorów, i pod względem płac, i pod względem budynków, urządzeń, wydatków na doświadczenia naukowe i t. d., pozostajemy w tyle za innemi wszechnicami w Austryi. Stan ten bezsprzecznie musi odbijać się fatalnie na stanie naukowym naszych uniwersytetów, obniżając ich poziom naukowy.

Kronika.

Kraków, 26 października.

Masowa dezercya. Wczoraj donieśliśmy o internowaniu w gmachu dyrekcyi policyi kilkudziesięciu dezerterów rosyjskich, przeważnie żydów. — Dzisiaj dezerterzy ci są już w drodze do Tryestu, gdzie wsiędą na statki i udadzą się w dalszą drogę, do Anglii i Ameryki. Jak się dowiadujemy, niedługo po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, wszystkie towarzystwa żeglugowe w monarchii austro-węgierskiej zawiązały układ, mający na celu ułatwiony przewóz dezerterów z wojska rosyjskiego do państw, które sobie obiorą za miejsce pobytu.

Zastępstwo na całą Galicyę w tej sprawie otrzymała od związku towarzystw żeglugowych firma Goldlust i Ska w Krakowie, która już wczoraj czynną była przy wysyłce zbiegów z Krakowa. Gdy który z dezerterów niema odpowiednich funduszów na drogę, otrzymuje je od komitetu, jaki zawiązał się w tym celu w Krakowie. Odkąd stało się powszechnie wiadomem, że Niemcy wydają zbiegów wojskowych z Rosyi, wszyscy omijają starannie granicę i porty niemieckie.

Dzisiaj rano znowu przejechało przez Kraków na Wiedeń, bez zatrzymywania się w mieście, około 800 dezerterów, którzy przekroczyli granicę austryacką w Brodach.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu p. Witold Hausner wyjechał dziś do Lwowa, celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. prezesa Koła polskiego Apolinarego Jaworskiego.

Przejazd przez Kraków. Dzisiaj po południu przejechali przez Kraków z Wiednia do Lwowa na pogrzeb Jaworskiego: minister Hartl, minister dr Piętak, oraz prezydent Izby poselskiej hr. Vetter. Nadto wyjechał na pogrzeb ks. kardynał Puzyna.

Smierć dra Rothwelna. Wczoraj o godzinie 11 w nocy w szpitalu powszechnym, po tydzień trwającej chorobie, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem utkwienia kości z kurczęcia w przełyku, zmarł adwokat i radca miejski dr Leon Rothwein. Urodzony w roku 1852 w Prądniku Czerwonym pod Krakowem, wszystkie szkoły i studya ukończył w Krakowie, gdzie przed laty kilkunastu otwarł kancelaryę adwokacką. Do Rady miejskiej wybrany został w ubiegłej kadencyi z kuryi małej realności, w obecnej zaś z kuryi wielkiej realności. — Pracował w komisyach prawniczych Rady miejskiej i niejednokrotnie występował jako referent w różnych ważnych sprawach gminnych. — Jako adwokat należał do wybitniejszych jurystów w mieście i cieszył się liczną klientelą; w życiu obywatelskiem działał też gorliwie, należąc do wielu instytucyj dobroczynnych i stowarzyszeń. Ciało zmarłego przeniesiono dzisiaj do domu własnego przy ulicy Stolarskiej, skąd pogrzeb odbędzie się jutro po południu o godzinie 3.

Uwięzienie Angelusa. Aresztowany onegdaj pod zarzutem zbrodni oszustwa właściciel prywatnego zakładu zastawniczego w Krakowie, Włodzimierz Angelus, wniósł natychmiast przeciw zatrzymaniu go w areszcie śledczym, zażalenie, które rozpatrywała wczoraj wieczorem Izba radna krajowego sądu karnego. Po naradzie zażalenie odrzucono i postanowiono zatrzymać Angelusa nadal w więzieniu; później Izba radna ma zastanawiać się nad podaniem o wypuszczenie go z aresztu śledczego za kaucyą, którą zamierza złożyć obwiniony.

Równocześnie wczoraj wieczór sędzia dr Władysław Kisiel, w asystencyi komisarza policyi, p. Krupińskiego i kilku agentów, odbył ścisłą rewizyę w zakładzie zastawniczym obwinionego, po której opieczętował niektóre, a zabrał do użytku śledztwa sądowego kilka ksiąg. Lombard nie został zamknięty i czynność biurowa odbywa się w nim dalej, jak przyjmowanie fantów, wkładek oszczędności i t. p. — Wiadomość o aresztowaniu szefa zakładu nie wpłynęła zupełnie na stan zakładu, i dziesiątki ludzi ubogich niosą codziennie jak dotąd różne rzeczy ze swego dobytku w zastaw.

Bankructwo Eilego. Dzisiaj rozpoczęła swe czynności komisya sądowa w magazynie galanteryjnym Eilego, przystępując do spisania inwentarza. Wiele osób ciekawych przyglądało się tej czynności urzędowej przez szyby w drzwiach sklepu.

Adaptacye w prezydyum magistratu. Dzisiaj przystąpiono do urządzeń adaptacyjnych w magistracie krakowskim. I tak po odświeżeniu i umeblowaniu biuro prezydenta miasta, mieszczące się obecnie od tyłu gmachu od kościoła Franciszkańskiego, przeniesione zostanie napowrót do sali z widokiem na skwer i ulicę Grodzką, gdzie urzędował poprzedni prezydent; sala, ozdobiona portretami królów polskich, służąca dotychczas za poczekalnię, a w której odbywały się różne przyjęcia gremialne, będzie biurem sekretarza prezydyalnego, dotychczasowy zaś pokój sekretarza zamienionym będzie na poczekalnię dla stron.

Podobno prezydyum magistratu ma przystąpić do założenia biura prasowego, gdzie redagowane będą wszystkie okólniki władzy miejskiej i komunikaty z posiedzeń sekcyj, komisyj i komitetów zarówno członków Rady miejskiej, jak magistrackich.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści nasi odbywają próby z głośnej sztuki T. Wedekinda w 4 aktach (z prologiem) „Demon ziemi" („Erdgeist") w przekładzie p. B-e. Dramat ten grywany jest obecnie z wybitnem powodzeniem w teatrzyku „Neues Theather". — Reżyseryę prowadzi p. Mielewski.

Poświęcenie internatu im. Piramowicza. Wczoraj odbyło się poświęcenie nowego budynku, przeznaczonego na internat dla uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie. Poświęcenia dokonali: ks. arcybiskup Bilczewski i ks. mitrat Turkiewicz. Przemawiali: radca dworu Dembowski, wiceprezydent Rady szkolnej Płażek, dyrektor seminaryum nauczycielskiego ks. Wołcz i kierownik internatu p. Szczurkiewicz. — Budynek, urządzony według nowoczesnych wymogów, wybudował p. Fleischel (z własnych funduszów, które mu następnie ratami spłacane być mają przez Towarzystwo opieki nad internatem) według własnego planu, wygodnie, tak, że zakład jest w stanie pomieścić 160 uczniów.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się we wtorek dnia 25 b. m. Dokonano wyboru zarządu na rok 1904/5, w skład którego weszli pp.: Kazimierz Zaczek, prezes; Władysław Bittner, wiceprezes; Seweryn Miarczyński, skarbnik; Tadeusz Sośnicki, sekretarz; Ottokar Sebesta, wicesekretarz; Tadeusz Zawiliński, Adam Świtalski, Bronisław Matejko i Władysław Palla, członkowie zarządu.

Reformy dorożkarskie. Na zarządzenie kierownika biura dla spraw dorożkarskich, komisarza policyi dra Jasińskiego, właściciele dorożek sprawili na sposób wiedeński duże kartony, na których jest wyraźnym drukiem uwidoczniona taksa za jazdę dorożkarską we wszystkich kierunkach i na wszelką metę. Karton ten można wyjąć z ramek, przybitych do dorożki. Otóż do policyi zgłaszają się liczni właściciele dorożek z użalaniem, że wiele osób z pustej swawoli kartony te drze, lub zapisuje różnemi nieprzyzwoitemi uwagami, przez co ponoszą stratę, zmuszeni kupować i drukować wciąż nowe kartony. Ponieważ dawne przepisy taryfy dorożek były niewidoczne i nieczytelne, policya zaprowadziła owe kartony, gdyby jednak dorożkarze nadal skarżyli się na nieuszanowanie ich własności przez publiczność, przywróconeby zostały dawne, ze szkodą ogółu.

Ograblenie kościoła. Dzisiejszej nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się do kościoła parafialnego w Podgórzu. Złoczyńcy zabrali z ołtarzy różne cenne wota, między innemi 2 sznury korali, złoty łańcuszek oraz rozbili skarbonki, z których zabrali wszystką gotówkę w niewiadomej sumie. — Za sprawcami tego śmiałego włamania rozpoczęła policya podgórska dochodzenia.

Na pogorzelców Brzeska. Zbliżająca się jesień i zima troską napełnia pogorzelców Brzeska, pozbawionych mieszkań i odzieży. Troska ta w porze obecnej, gdy zmuszeni są patrzeć na swe półnagie dzieci idące do szkoły, jest tem dotkliwszą. Całe rodziny nadto, drżące z zimna, pozostają tylko w namiotach i budkach dorywczo skleconych. — Chcąc przyjść z pomocą tym biednym, panie w Brzesku zawiązały komitet i postanowiły zwrócić się z prośbą do społeczeństwa o dostarczenie znoszonej odzieży, bielizny i obuwia. Prośba tak skromna powinna być wysłuchaną. Datki można przesyłać na ręce p. Długopolskiej.

Sanatoryum w Zakopanem. U hr. Adama Krasińskiego w Warszawie odbyło się, przy udziale dyrektora sanatoryum dra Dłuskiego, zebranie akcyonaryuszów sanatoryum, na którem hr. Krasiński i dr Dłuski przedstawili bilans roczny tego jedynego, zupełnie wzorowanego sanatoryum na wielką skalę w kraju. Bilans przedstawia się korzystniej od poprzednich i wogóle zadawalająco. Liczba pacyentów stale wzrasta, interesa idą coraz lepiej. Obecni prof. Baranowski, dr Dunin i inni zaznaczyli świetne powodzenie zakładu i dziękowali sprawozdawcom za gorliwą pracę dla dobra instytucyi.

Z autonomii. Namiestnictwo rozpisało wybory uzupełniające: trzech członków Rady powiatowej w Brzesku z grupy większych posiadłości na dzień 5 grudnia b. r.; jednego członka Rady powiatowej w Kołomyi, z grupy miejskich (z wyłączeniem Kołomyi) na dzień 5 grudnia b. r.; jednego członka Rady powiatowej w Wieliczce z grupy gmin miejskich na dzień 5 grudnia b. r., oraz jednego członka Rady powiatowej w Białej z grupy gmin miejskich na dzień 5 grudnia, jednego członka z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na dzień 6 grudnia i jednego członka z grupy większych posiadłości na dzień 7 grudnia br.

Tarnów. Strejk lekarzy w Tarnowie już się skończył. Kasa chorych wdrożyła przeciw lekarzowi dr O. dochodzenie. Jak się okazało, dr O. kilkakrotnie przedtem otrzymał od zarządu upomnienia za różne nieprawidłowości. Drugi lekarz Kasy chorych dr Zb., gdy na wezwanie zarządu nie objął 16 bm. urzędowania, przez to samo zrezygnował z dotychczasowej posady. Obecnie Kasa chorych postanowiła rozpisać nowy konkurs na posadę dwóch lekarzy.

Onegdaj odbyły się wyścigi jesienne członków oddziału kolarzy „Sokoła" tarnowskiego na drodze Tarnów—Wojnicz. Wynik wyścigów następujący: I. W biegu młodszych 5-klm. pierwszy przybył do mety p. Seweryński, drugi p. Brocki, trzeci p. Stoga. II. W biegu starszych 3-klm. pierwszy przybył p. Ciechulski, drugi p. Delekta, trzeci p. Kosowski. III. W biegu pocieszenia 3-klm. pierwszy przybył p. Stefański, drugi p. Miętus z Tuchowa. Po wyścigach i pięknej przemowie prezesa oddziału nastąpiło wręczenie nagród.

W Delastowicach, w powiecie dąbrowskim, odebrał sobie w tych dniach życie celnym wystrzałem z pistoletu Otokar Bernowski, rządca tych dóbr. Powód samobójstwa nieznany.

Sezon koncertowy rozpoczyna się u nas 8 listopada występem pianisty Friedmana.

Samobójstwo. Z Nowego Targu donoszą do „Kuryera Lwowskiego": Ekspedytorka pocztowa Brasonowa, wdowa po kapitanie, powiesiła się. Przyczyna samobójstwa nieznana, gdyż listów nie zostawiła żadnych.

Z ruchu przedwyborczego w Jasielskiem. Dn. 15 listopada odbędzie się z kuryi gmin wiejskich powiatu jasielskiego wybór do Sejmu na miejsce ks. Krementowskiego, który mandat złożył. W sprawie tej piszą z Jasła do „Kuryera Lwowskiego": Zainteresowanie się ze strony ludu widoczne. Ludowcy rozwinęli ożywioną akcyę przez publiczne zgromadzenia, których się dotąd dziesięć odbyło, a to dwa w Jaśle, w Szerzynach, Frysztaku, Przybówce, Tarnowcu, Swięcanach, Dębowcu, Skołyszynie i Biezdziedzy. W niedzielę 23 b. m. było siedm zgromadzeń, na których sprawę wyborów referowali posłowie Bojko (w Tarnowcu), Bomba (w Wysokiej), Krempa (w Przybówce), Olszewski (w Swięcanach), Stapiński (w Dębowcu), Włodek (w Biezdziedzy). Lud stawił się wszędzie bardzo licznie, a do Tarnowca, dla wysłuchania p. Bojki, pojechało sporo osób z Jasła. Wszędzie prawie jednomyślnie zapadły uchwały za kandydaturą Wawrzyńca Drewniaka.

Zmarli.

Eugenia Jaroszyńska, nowelistka ruska, umarła w Czerniowcach. Zmarła była nauczycielką szkoły ludowej w Radowcach na Bukowinie, pisała wierszem i prozą po rusku i po niemiecku.

Ze świata.

Mobilizacya w Królestwie Polskiem. Z Sosnowca donoszą do „Naprzodu": W niedzielę 20 tysięcy ludzi odprowadzało rezerwistów w liczbie w liczbie 5200, odjeżdżających 6 pociągami. Burmistrza Kronenberga i popa z ikoną, którzy chcieli uspakajać wzburzony tłum, wyrzucono z dworca. Dwie kobiety padły rażone udarem sercowym. Już przedtem jedna kobieta na samą wiadomość o konieczności wyjazdu męża na wojnę — umarła; zrozpaczony mąż zabił 3 dzieci. 99 ludzi przekradło się przez granicę, z tych 16 złapano; jednego z uciekających zastrzelono na granicy. W Dąbrowie Górniczej zburzono budynek gminny.

Skazany na śmierć przez powieszenie Leontjew, (donieśliśmy o tem wczoraj z Warszawy), służył — jak piszą do „Słowa Polskiego" — początkowo jako oficer w pułku, ale gdy, dzięki hulaszczemu życiu, strwonił cały majątek, widział się zmuszonym wystąpić z pułku, a otrzymawszy dobre świadectwo od pułkownika, wynalazł sobie porządną protekcyę i dostał się, jako oficer, do sztabu. Tu się przyczaił, był cichy i pracowity, a że na zdolnościach mu nie zbywało, wkradł się w łaski władz; powierzano mu bardzo ścisłe tajemnice; on kopiował najskrytsze dokumenty, on je wszywał do aktów. Wkradłszy się dobrze w zaufanie władz, Leontjew rozpoczął handel dokumentami. Po pewnym czasie władze spostrzegły brak różnych papierów i map; nie mówiąc nic nikomu zaczęły śledzić baczniej swych pracowników. Badając i rewidując potajemnie biurka, zrewidowano, raz biurko Leontjewa: znaleziono w niem paczkę z papierami, czyniącą wrażenie, że jest przygotowana do wysyłki. Odtąd zaczęto go badać i zauważono, że utrzymuje ścisłe stosunki z jakimś człowiekiem cywilnym. Pewnego dnia zrobiono jednocześnie rewizye u obydwóch. Znaleziono różne paszporty, listy itp. Na śledztwie wzięto ich w krzyżowy ogień. Wmawiano każdemu z nich, że drugi już się przyznał do wszystkiego i w ten sposób, bez żadnych świadków, ale na mocy osobistych zeznań Leontjewa i jego pomocnika wykryto całą sprawę.

Co Leontjew zdążył sprzedać dawniejszemi czasy, niewiadomo; w ostatnich jednak czasach za otrzymane 12.000 rubli (bardzo skromny zdrajca!) — z czego 10.000 miał już w ręku, złożył rządowi austryackiemu na ręce p. H. plan fortyfikacyi Brześcia, dyslokacyę pułków kozackich na wypadek wkroczenia Rosyi do Galicyi, mapy generalnego sztabu (w massztabie wiorstowym), nadto spis wszystkich dokumentów austryackich, jakie swojego czasu zostały wydane Rosyi przez agenta rosyjskiego w Wiedniu, występującego pod fałszywem nazwiskiem Stejerberga.

Wyrok śmierci ma być zatwierdzony w ciągu tygodnia.

Znowu Kasa św. Wacława w Pradze. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że Kasie oszczędności św. Wacława w Pradze po milionowych stratach, które poniosła ubiegłego roku skutkiem defraudacyi, popełnionej przez dyrektora ks. Drozda i kasyera Kohouta, grozi znowu przesilenie. Dr Mattusz, naczelny dyrektor czeskiego Banku krajowego udał się do Wiednia, gdzie ma z rządem porozumieć się, czy przyznane swego czasu 3 miliony koron na likwidacyę Kasy św. Wacława, nie mogłyby już obecnie zostać przez państwo wypłacone. Od wyniku rokowań dra Mattusza z rządem zależy obecnie, czy sąd krajowy w Pradze ogłosi w sprawie Kasy wspomnianej postępowanie konkursowe.

Wyrzucony z rodziny. Rodzina włościańska Jeske z Jerzyc pod Poznaniem ogłasza w poznańskich pismach polskich uchwałę, mocą której wyrzeka się jednego z członków swoich, księdza Andrzeja Jeskego i usuwa z grona rodzinnego. Rodzina daje wyraz głębokiemu oburzeniu z powodu postępowania księdza J. i kończy odezwę: „Urodziliśmy się Polakami i pozostaniemy nimi wraz z wszystkimi potomkami naszymi". Ks. Jeske, jak o tem donosiliśmy w swoim czasie, przybrał w chorągwie plebanię i uiluminował ją w rocznicę bitwy pod Sedanem, a skrytykowany za to w prasie, ogłosił list, w którym rzucił obelgi na całe społeczeństwo tamtejsze.

W sprawie ks. Montignoso, to jest Ludwiki saskiej, żony saskiego następcy tronu, mającego obecnie objąć rządy po śmierci króla Jerzego, kobiety w Saksonii rozesłały po całym kraju petycye do podpisywania. Petycye owe zawierają prośbę, ażeby ks. Ludwika została napowrót powołaną do kraju. Jak wiadomo, saska następczyni tronu uciekła w ubiegłym roku z Gironem, nauczycielem swoich dzieci, stosunek z nim zerwała szybko i odtąd jako księżna Montignoso przebywa za granicą. Agitacya za jej powrotem do kraju odbywa się pomiędzy kobietami wszystkich większych miast saskich celem okazania, że ks. Ludwika nie straciła dawnej sympatyi pośród ludności.

Ks. Ludwika Koburska. Z Wiednia donoszą: Najwyższy urząd marszałkowski zgodził się na wszystkie przez zastępcę ks. Ludwiki poczynione propozycye. Ponowne zbadanie zdrowia ks. Ludwiki nastąpi w Paryżu, a jako znawcy wystąpią lekarze prof. Walonty Magnan i Paweł Garnier. Z najwyższego urzędu marszałkowskiego odeszła już prośba do trybunału departamentu Sekwany, aby obu psychiatrów, jako rzeczoznawców zaprzysiężono. Orzeczenie ich jednak nie nastąpi prędzej, jak za 3 miesiące, ponieważ jeszcze wiele formalności pozostaje do załatwienia.

Strindberg znowu się rozwodzi, jak donoszą dzienniki z Kopenhagi. Strindberg ma już trzecią żonę, aktorkę Bosse.

Zasądzony za powieść. Hr. Baudissin, autor niemiecki, piszący pod pseudonimem br. Schlichta, został za swoją powieść z życia wojskowego p. t. „Ludzie pierwszej klasy" skazany na 300 marek kary. Powieść ma być zniszczoną. Sąd w powieści tej dopatrzył się obrazy wojskowości pruskiej. — O powieści wspomnianej przed kilku miesiącami umieściła „Nowa Reforma" obszerne sprawozdanie. Prasa niemiecka z powodu tego wyroku żąda zmiany ustawy prasowej.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych rozpoczęło się dzisiaj. Prezes Brechoński w zagajeniu poświęcił wspomnienie Tad. Romanowiczowi i przedstawił wniosek o uczczenie jego pamięci przez utworzenie 2 stypendyów po 240 koron dla uczniów Akademii handlowej im. Tad. Romanowicza. Prezesami wybrani: dyr. Zakrzewski z Dąbrowy, Mrozowski z Radziechowa, dr Radomysk z Gorlic. P. Kowalewski postawił wniosek o uczczenie 30-lecia należenia do związku Biechońskiego i Tad. Skałkowskiego przez zamianowanie ich honorowymi przewodniczącymi.

Następnie przedstawiono sprawozdanie, które podnosi korzystny rozwój Związku. Popołudniu obradują komisye.

Z targów zbożowych. Kraków, 25 października. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90. Pszenica czerwona i żółta od 18·90 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·70 do 15·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·— do 14·40. Owies z opłatą akcyzową od 15·40 do 15·70. Grech od 19·— do 22·—. Tatarka od 16·90 do 17·30. Proso od 14·— do 16·—. Fasola od 23·— do 36·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 9·00 do 9·80. Słoma od 5·— do 5·40. Koniczyna od 10·60 do 11·—. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 5·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·40. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masła za garniec od 7·30 do 8·50. Spirytus na 95°, Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%, Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 17·— do 17·80. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 28·—. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała 80·— do 110·—. Kapusty w głowach świeżej za kopę 1·80 do 4·—.

Wiedeń, 27 października. Pszenica 10·01 do 11·03, żyto 7·90 do 8·05. Kukurydza 7·65 do 7·85. Owies 7·15 do 7·30.

Bez interesu. Pochmurno.

Budapeszt, 27 października. Pszenica na październik 10·01 do 10·03, pszenica na kwiecień 10·31 do 10·32; żyto na październik 7·65 do 7·66, żyto na kwiecień 7·95 do 7·96; owies na październik 6·90 do 6·91, owies na kwiecień 7·21 do 7·22: kukurydza na październik 7·30 do 7·35; kukurydza na maj 7·43 do 7·44, rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **Walka o mandat poselski.** W okręgu wyborczym toruńsko-chełmińskim, o który już od lat dziesięciu toczy się zawzięta walka między Polakami a Niemcami, odbędą się prawdopodobnie wkrótce już nowe wybory posła do parlamentu niemieckiego, wybory uzupełniające. W roku przeszłym zdobył mandat z tego okręgu redaktor i wydawca „Gazety Toruńskiej" p. Jan Brejski, zwyciężył atoli tylko większością kilkudziesięciu głosów na ogólną liczbę przeszło 20.000. Niemcy wobec tego „stwierdzili" urojone jakieś po stronie polskiej nadużycia przy wyborach i zgłosili protest do parlamentu przeciwko ważności mandatu p. Brejskiego. Ponieważ zachodzi obawa, że parlament rzeczywiście mandat ten unieważni, p. Brejski zamierza go złożyć rychlej, tak, aby nowe wybory odbyły się jeszcze podczas zimy. W takim bowiem razie zwycięstwo polskie jest niemal pewne, i to większością już nie kilkudziesięciu głosów, lecz znacznie większą liczbą głosów. Okręg toruńsko-chełmiński należy bowiem do tych, z których rokrocznie wielka liczba robotników polskich, a więc także wyborców, wychodzi latem na robotę w głąb Niemiec, skąd wraca dopiero na czas zimowy. Gdy zatem wybory przypadną na czas, w którym robotnicy ci będą w okręgu, przy dobrej agitacyi kandydat polski zwyciężyć może tak, że ważność jego mandatu nie da się już zaczepić.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 października.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Program uroczystości obejmuje nabożeństwo w katedrze (10 rano), które celebrować będzie ks. arcybiskup Bilczewski (kazanie wygłosi ks. Głąb, wikary katedralny). Odsłonięcie pomnika odbędzie się o godzinie 11. Po przemówieniach pp. Radziszewskiego (imieniem komitetu), Małachowskiego (imieniem miasta), Bojki (imieniem ludu), Downarowicza (imieniem młodzieży) i Hudeca (imieniem robotników) rozpocznie się około godziny 12 pochód, który potrwa najpóźniej do g. 2. Ustawione będą 2 trybuny dla Rady miejskiej, posłów, senatu akademickiego (który wystąpi z berłami), gości i komitetu. Osobne podyum ustawione będzie dla chóru.

Hołd dzieci szkolnych (szkół ludowych) odbędzie się o godz. 4 po południu i będzie osobnym punktem programu. Dziatwa przedefiluje przed pomnikiem i złoży wieńce.

Zapowiedziane zebranie w kasynie miejskiem nie odbędzie się, gdyż sobotni wieczór przepędzą goście, przybyli z prowincyi i z pod innych zaborów, w teatrze na koncercie Mickiewiczowskim.

Zaproszeń na uroczystość rozesłano około 2000. Zaproszenia te imieniem Rady miasta i komitetu budowy pomnika upoważniają do wejścia do katedry na uroczyste nabożeństwo i na plac Maryacki, w obręb koła zamkniętego przez straż obywatelską.

Młodzież lwowska szkół średnich wystąpi w pochodzie z własnemi orkiestrami; delegacye zapowiedziała młodzież krakowska, samborska i jarosławska.

Robotnicy kolejowi stawią się gremialnie pod sztandarami „Skały" i „Czytelni kolejowej" z muzyką kolejową. „Skała" lwowska zgłasza 400 członków z wieńcem kutym w stali. Stowarzyszenie to urządza też przyjęcie dla włościan, członków „Kółek rolniczych", oraz przedstawienie dla włościan powiatu lwowskiego w „Gwieździe".

Komitet młodzieży akademickiej, wybrany 24 bm. na posiedzeniu delegatów polskich towarzystw akademickich, urzęduje każdego dnia aż do soboty 29 bm. włącznie codziennie od godz. 6—7 wieczór w lokalu komitetu budowy pomnika Mickiewicza przy ulicy Tańskiej. Towarzystwa młodzieży, pragnące zasięgnąć informacyi w sprawie wieńca i uformowania straży honorowej, zechcą zgłosić się w podanych godzinach.

Wydział „Gwiazdy“ lwowskiej zawiadamia stowarzyszenia „Gwiazda“ na prowincyi, które mają zamiar wysłać swe deputacye na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza, że delegaci ci zajmą miejsce w pochodzie pod sztandarem lwowskiej „Gwiazdy“. Postanowił też wydział, że „Gwiazda“ lwowska złoży od siebie wieniec na pomniku i wyraża nadzieję, że inne bratnie stowarzyszenia uczynią to samo.

Z okazyi odsłonięcia pomnika Mickiewicza, które odbędzie się dnia 30 bm., wydał prezydent miasta do mieszkańców stolicy kraju odezwę z wezwaniem do odekorowania domów.

Zjazd sokoli we Lwowie. W dniach 29 i 30 odbędzie się we Lwowie w sali „Sokoła“ XII zwyczajny zjazd delegatów polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich. Obrady rozpoczną się d. 29 b. m. o godzinie 6 wieczorem, posiedzenia sekcyjne odbędą się tegosamego dnia po posiedzeniu plenarnem i następnego dnia zrana. Drugie posiedzenie plenarne d. 30 października o godzinie 3 po południu. Łącznie ze zjazdem delegatów odbędzie się zjazd Sokolstwa i reprezentacyj gniazd z całego kraju, celem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia kolumny A. Mickiewicza. Szczegółowe rozkazy w tej sprawie otrzymały już wszystkie Towarzystwa sokole. Spodziewanym jest zjazd ponad 1.000 Sokołów. — Przewodn. Związku: Dr Fiszer. Sekretarz Tadeusz Witwicki.

Zjazd przewodniczących Kół T. S. L., który odbędzie się we Lwowie w dniu 31 b. m., obradować będzie w sali kasyna miejskiego przy ulicy Akademickiej o godz. 10 rano. Zarząd główny T. S. L., podając do wiadomości Kół miejscowych, raz jeszcze jak najusilniej prosi o liczne zebranie się przewodniczących, lub ich zastępców, gdyż na porządku obrad są nader ważne i doniosłe dla Towarzystwa sprawy.

S. p. Apolinary Jaworski. Ze Lwowa donoszą: Z najwyższego polecenia zastępować będzie cesarza na pogrzebie ś. p. Apolinarego Jaworskiego mistrz ceremonii hr. Edward Chołoniewski.

Uczczenie ś. p. Jaworskiego przez Radę m. Lwowa. Na umyślnie zwołanem na wczoraj posiedzeniu Rady m. Lwowa prezydent dr Małachowski w dłuższem przemówieniu przedstawił zasługi ś. p. Jaworskiego, jako prezesa Koła polskiego. — Prezydent podkreślił przedewszystkiem wystąpienie Jaworskiego w sprawie ugody indemnizacyjnej, rzeczy doniosłej, nie chodziło bowiem tylko o uratowanie dla kraju wielu milionów, ale o odparcie niesłusznych lecz zręcznie zestawionych zarzutów przeciw krajowi naszemu kulminujących w tem, że Galicya jest krajem pasywnym, że żądania nasze niesłuszne i że domagamy się tylko prezentów. W pamiętnej tej mowie ś. p. Jaworski skreślił z niezwykłą znajomością rzeczy, z siłą przekonania całą historyę centralistycznej biurokracyi wiedeńskiej, z wielką odwagą wykazał cały szereg krzywd i zbrodni, popełnianych przez wrogi nam system dawnych rządów, a siła jego argumentów i gruntowności wywodów była tak trafną, że zwyciężył i dla kraju uratował miliony, które nam wydrzeć chciano. To też w uznaniu tych zasług Rada m. Lwowa zamianowała ś. p. Jaworskiego swym honorowym obywatelem, a teraz, gdy go już nie stało w gronie żyjących, stolica kraju przyłącza się do ogólnego smutku z powodu jego śmierci.

Mowę prezydenta przyjęto oklaskami i uchwalono: złożyć na trumnie wieniec; wziąć gremialny udział w pogrzebie; w ulicach, któremi pochód pogrzebowy posuwać się będzie, okryć krepą latarnie gazowe i zapalić je.

Zjazd prezesów Rad powiatowych odbędzie się we Lwowie 29 b. m.

Rektorem gr.-kat. seminaryum we Lwowie mianowany został w miejsce ks. Chomyszyna, obecnego biskupa w Stanisławowie, ks. dr Józef Żuk.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Wiele hałasu o nic“ Szekspira.
W piątek: „Konsul generalny“, operetka.

Rekonstrukcya gabinetu Koerbera.

(Telegramy „N. Reformy“ z 26 października.)

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, nastąpi **rekonstrukcya gabinetu** dra Koerbera, a mianowicie w miejsce ustępującego ministra skarbu dra Boehm-Bawerka zamianowany zostanie jego następcą dyrektor urzędu pocztowych Kas oszczędności, szef sekcyjny dr Manswed **Kosel.** W miejsce ustępującego ministra rolnictwa bar. Giovanellego zajmie miejsce członek Rady kultury krajowej w Czechach hrabia Ferdynand **Buquoy.** Oprócz tego zamierzonem jest ponowne zamianowanie **ministra-rodaka dla Czech.** Ma nim zostać członek Izby panów, radca dworu, prof. uniwersytetu dr **Randa.**

„Fremdenblatt“ zauważa z okazyi tych zmian mających nastąpić:

„Jak już wynika jasno z dotychczasowego stanowiska i działalności szefa sekcyi Kosela i hr. Buquoy, przy wyborze ich wyłącznie rozstrzygającem było dążenie, **aby polityczny charakter ministerstwa dra Koerbera w żadnym kierunku nie doznał zmiany.** Tem samem uniknięto jakiejkolwiek zmiany w stanie posiadania stronnictw, o ile o tem w odniesieniu do gabinetu urzędniczego może być mowa“.

Praga. „Narodni Listy“, omawiając rekonstrukcyę gabinetu, podnoszą, że zamianowanie dra Randy ministrem dla Czech nie jest ustępstwem dla narodu czeskiego, lecz tylko „restitutio in integro“ w miejsce ministra Rezeka. Nominacya ta nie obowiązuje też Czechów bynajmniej do jakiejkolwiek zmiany taktycznej lub politycznej.

Natomiast pisma staroczeskie, podnosząc znaczenie i powagę dra Randy, witają jego nominacyę z wielkiem zadowoleniem.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ zamieszcza interview swego budapeszteńskiego korespondenta z „wybitnym austryackim mężem stanu w Budapeszcie“, jak przypuszczać można, z samym Koerberem. Ów mąż stanu w następujący sposób wyraził się o rekonstrukcyi gabinetu:

Już w sejmie czeskim objawiano tak ze strony niemieckiej, jak i czeskiej zdanie, że nadszedł czas, aby rząd rozpoczął akcyę pojednawczą między stronnictwami. Prezydent gabinetu sądził więc, że byłby to błąd nie do przebaczenia, gdyby rząd nie reagował na te objawy i życzenia. Obecna zmiana w gabinecie jest pierwszym krokiem na nowej drodze do sanacyi stosunków parlamentarnych. Rząd gotów jest powołać znów do gabinetu czeskiego ministra rodaka zupełnie bez względu na stanowisko i dalsze zachowanie się posłów czeskich. Tak samo gotów jest zaspokoić wszelkie ekonomiczne potrzeby ludu czeskiego. Nie było rokowań, któreby doprowadziły do jakichkolwiek zobowiązań z jednej lub drugiej strony, nie można więc mówić o handlu politycznym lub o ustępstwach.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą, że minister finansów Boehm-Bawerk ustępuje częściowo z politycznych, częściowo z osobistych powodów.

Budapeszt. Donoszą tutaj z Wiednia, że nominacya nowych ministrów austryackich już jest faktem dokonanym.

Na wyraźne życzenie cesarza.

Praga. „Politik“ donosi, że prof. Randa oświadczył, iż przyjął ofiarowany mu urząd ministra dla Czech jedynie na wyraźne życzenie cesarza.

Z obstrukcyi do opozycyi.

Praga. „Narodni Listy“ omawiając rekonstrukcyę gabinetu stwierdzają, że ponowne obsadzenie urzędu ministra — rodaka dla Czech stworzyć może podstawę do akcyi dla przejścia Czechów z obstrukcyi do opozycyi. W tym kierunku odbyły się już konferencye dra Koerbera z profesorem Randą. Wiadomość, jakoby między Czechami a rządem zawarto już w tym kierunku umowę, nie jest prawdziwą.

Przyczynę dymisyi Boehm-Bawerka łączą z kwestyą wstawienia do budżetu przyszłorocznego pozycyi na regulacyę rzek i kanałów.

Dobre wrażenie.

Wiedeń. Rekonstrukcya gabinetu jest dla kół politycznych prawdziwą niespodzianką. Nikt nie był wtajemniczony w plany Koerbera, nikt więc też nie wiedział o tym jego zamiarze. Fakt sam sprawia jednakże ogólnie dobre wrażenie. „N. W. Tageblatt“ otrzymał ze strony półurzędowej informacye, według których dr Koerber nie przedsięwziął tego kroku na zasadzie „do, ut facias“, lub „do, ut ne facias“ względem Czechów, lecz zupełnie niezależnie. Zbliżył się on teraz do nich w kierunku, który nie zagraża interesom innych stronnictw. Rząd spodziewa się też, że obstrukcya ustanie teraz, jednakże rękojmi lub pewności co do tego nie posiada, bo jej wogóle nie żądał.

Wiedeń. Korespondent „N. Fr. Presse“ rozmawiał w Chebie o zmianie gabinetu z posłem Stürgkhem. Oświadczył on, że wiadomość o tej zmianie była dla niego wielką niespodzianką. Stürgkh ubolewał nad ustąpieniem Boehm Bawerka, wyraził jednakże przypuszczenie, iż nie będzie to także zmianą systemu. Jest to atoli bardzo smutnym objawem, że rząd podejmuje tak ważne kroki zupełnie poza plecami Niemców. (Stürgkh uważał siebie za kandydata na ministra *przyp. red.*)

Dr Koerber w Gödöllö.

Budapeszt. Prezydent gabinetu dr Koerber, który wczoraj przybył do Budapesztu, udał się dziś rano do Gödöllö. Na tamtejszym dworcu oczekiwał go ekwipaż dworski. O godz. 10 przyjął dra Koerbera cesarz na audyencyi, która trwała półtorej godziny. Prezydent gabinetu przedłożył monarsze obszerne sprawozdanie o obecnem położeniu i o stosunkach w gabinecie. Po powrocie do Budapesztu dr Koerber konferował przez czas dłuższy z prezydentem gabinetu węgierskiego hr. Tiszą. Przedmiotem narad była głównie sprawa układów traktatowych z Niemcami. Dr Koerber wraca do Wiednia dziś wieczorem o godz. 6.

Praga. Do „Politik“ piszą z Wiednia: Podróż dra Koerbera do Gödöllö ma bezpośrednią styczność z położeniem politycznem, nad którego dalszem ukształtowaniem rząd obecnie pracuje. Jest nadzieja, że Izba będzie zdolna do pracy i że czescy posłowie nie omieszkają użyczyć rządowi swej pomocy w tym kierunku.

Nowi ministrowie.

Manswed Kosel, nowy minister skarbu, urodził się w Galicyi, gdzie ojciec jego był starostą. Liczy lat 50. Wychował się w Theresianum, kończył prawo w Wiedniu, poczem wstąpił do służby państwowej. W r. 1890 został dyrektorem urzędu pocztowych Kas oszczędności. Kosel uchodził zawsze za postępowca niemieckiego, w politycznych pracach jednak żadnego nie brał udziału. Jest przyjacielem dra Koerbera z lat młodzieńczych.

Ferdynand hr. Bouquoy, nowy minister rolnictwa, urodził się w Wiedniu w r. 1856. W r. 1887 został posłem na Sejm czeski, gdzie należał do niemiecko-zachowawczej grupy wielkich posiadłości, w r. 1891 złożył mandat. W r. 1895 kandydował ponownie, upadł jednak przeciw kandydatowi niemiecko-postępowemu. Był bardzo gorliwym członkiem Rady kultury krajowej w Czechach.

Dr Antoni Randa, który niebawem mianowany będzie ministrem dla Czech, liczy lat 70. Jest profesorem prawa cywilnego w uniwersytecie czeskim w Pradze, członkiem Akademii umiejętności w Pradze i Krakowie i członkiem Izby panów. Jest także członkiem trybunału państwa i posiada odznakę honorową dla sztuk i umiejętności. Randa słynie jako wybitny prawnik, jest też autorem wielu dzieł. Należy do partyi staroczeskiej.

Z Sejmu krajowego.

Znacznem przekroczeniem preliminarza budżetowego Wydziału krajowego zamknęła swoje sprawozdanie komisya budżetowa. Mianowicie pozostała, wedle referatu komisyi, kwota 161.875 kor., na którą nie ma pokrycia.

Komisya szkolna uchwaliła jednomyślnie bez zmiany cały wniosek posła Dzieduszyckiego. Według niego ma być zmienioną ustawa o języku wykładowym w ten sposób, że minister oświaty może na wniosek Rady szkolnej krajowej postanowić, by w szkole średniej z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego, a w szkole średniej z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego była przedmiotem obowiązkowej nauki. We wszystkich szkołach średnich, w których nie zostanie zaprowadzoną obowiązkowa nauka drugiego języka krajowego, pozostaje nauka drugiego języka krajowego, t. j. ruskiego, względnie polskiego, względnie obowiązkową, t. j. zależną od oświadczenia się w tej mierze rodziców ucznia. Nie wchodząc na razie w meritum tej uchwały, uważamy za rzecz niewłaściwą, że Sejm zrzeka się prawa wyrokowania w tego rodzaju sprawach na rzecz Rady szkolnej.

(Telegramy „N. Reformy“ z 26 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu pos. Kazimierz Badeni domagał się, aby z powodu ukończenia obrad komisyi budżetowej, wszystkie dalsze petycye odsyłano do Wydziału krajowego. Uchwalono. Po odczytaniu kilku interpelacyj, przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w roku 1902/3.

Michałowski przemawiał w obronie seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu i odpierał zarzuty ks. Bohaczewskiego. Mowca apelował do ogółu, aby nie podnosił narzekań na nauczycieli, a więcej objawiał chęci w popieraniu ich słusznych żądań.

Szkoły przemysłowe.

Następnie referował Rotter sprawozdanie sejmowej komisyi przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających, oparte na sprawozdaniach Wydziału krajowego, komisyi krajowej dla spraw przemysłowych i Rady szkolnej krajowej.

Referent zakończył wyczerpujące swe sprawozdanie postawieniem następujących wniosków: Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału z czynności w zakresie przemysłowych szkół uzupełniających, tudzież sprawozdanie Rady szkolnej o stanie tych szkół do wiadomości; Sejm, uznając dla kraju pożyteczną działalność tych zakładów, wyraża nadzieję, że Wydział krajowy i nadal dążyć będzie do zakładania tych zakładów tam, gdzie tylko pozwolą na to stosunki miejscowe; Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nie spuszczał z uwagi zakładania kursów uzupełniających o kierunku handlowym; Sejm wzywa rząd, aby przy akademii handlowej we Lwowie utworzył specyalne kursa dla nauczycieli ludowych.

Opierając się na faktycznem pokrywaniu $^1/_8$ kosztów utrzymania szkół przemysłowych uzupełniających w Galicyi ze skarbu państwa w latach 1902 i 1903, oraz przyjmując do wiadomości oświadczenie rządu, że skłonny jest nadal, jak dotąd, szkoły subwencyonować, upoważnia Sejm Wydział krajowy do reorganizacyi tych szkół na podstawie rozporządzenia ministerstwa oświaty.

W dyskusyi generalnej omawiał Tomaszewski plan nauk w szkołach przemysłowych uzupełniających. Oleśnicki domagał się wprowadzenia do planu nauki tych szkół nauki języka ruskiego i postawił w tym kierunku rezolucyę. Stojałowski domagał się, aby przy zakładaniu szkół przemysłowych uwzględniono miasto Białę i postawił odpowiednią poprawkę.

W głosowaniu uchwalono wnioski komisyi i rezolucyę ks. Stojałowskiego, a rezolucyę Oleśnickiego odesłano do komisyi przemysłowej.

Dalsze sprawy.

Następnie odmówił Sejm żądaniu sądu powiatowego w Cieszynie o wydanie ks. Stojałowskiego.

Polecono Wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłej sesyi przedłożył projekt ustawy o regulacyi górnego biegu Trześniówki.

Następnie przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o praktycznym kursie dozorców melioracyjnych.

Uchwalono wniosek Szweda i Kramarczyka o udzieleniu zapomóg mieszkańcom powiatu żywieckiego i bialskiego.

W dalszym ciągu załatwił Sejm w drugiem czytaniu kilka bieżących spraw administracyjnych, poczem, na podstawie referatu Struszkiewicza, przyjął sprawozdanie Wydziału krajowego o zakładach rolniczych w Dublanach i stacyach doświadczalnych w Dublanach i Lwowie. Wydziałowi krajowemu otworzono kredyt 130.000 K na budowę nowego zakładu w Dublanach.

Referent W. L. Jaworski odpowiadał kolejno mowcom poszczególnym, a zwróciwszy się do Rady szkolnej, zachęcał ją, aby wpływała na nauczycieli nie karaniem ich i odbieraniem im swobód obywatelskich, lecz zdecydowanem stanowiskiem w każdej kwestyi.

Stosownie do życzenia referenta, odesłano wszystkie, w ciągu dyskusyi zgłoszone, rezolucye, nie wyjmując rezolucyi ks. Bohaczewskiego o podziale Rady szkolnej, do komisyi szkolnej, celem ich rozpatrzenia.

Przyjęto dalej sprawozdanie komisyjne o szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie i o działalności agrarnej Wydziału krajowego.

Na podstawie referatu Tyszkiewicza przyjęto także sprawozdanie o szkołach przemysłowych i handlowych w Galicyi.

Sprawozdanie komisyi gminnej o zmianie § 19 i 42 ustawy o reprezentacyach odesłano z powrotem do komisyi.

Następne posiedzenie jutro o 7 wieczór.

Z teatru wojny.

Cisza na polu walki w Mandżuryi trwa dalej. Telegram generała Sacharowa z d. 25 b. m. donosi, że i w tym dniu w głównej kwaterze rosyjskiej nie otrzymano wiadomości o nowych starciach. Źródła informacyjne angielskie i japońskie zamilkły na razie zupełnie, a także pisma niemieckie nie otrzymały wczoraj żadnych doniesień z pola walki. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą jedynie z Petersburga, iż Japończycy obwarowują swoje pozycye oddalone od rzeki Szacho o 3 kilometry w kierunku południowym i że przez to zagrażają prawemu skrzydłu rosyjskiemu. — Jeden z niemieckich sprawozdawców wojennych wyraża przypuszczenie, że gen. Kuropatkin dlatego tylko zajmuje nad rzeką Szacho stanowisko wyczekujące, aby zapobiedz wzmocnieniu armii oblegającej Port Artura częścią armii marszałka Ojamy. Kuropatkin pragnie w ten sposób przewlec oblężenie, aż do przybycia floty bałtyckiej.

Najważniejszym wypadkiem na teatrze wojny jest ukaz carski, ogłoszony wczoraj w Petersburgu, mianujący Kuropatkina naczelnym wodzem obu armii mandżurskich. Równocześnie z tym ukazem pojawiła się znów pogłoska, że Aleksiejew rychło już zostanie odwołany.

Straty japońskie w bitwach nad Szacho wynoszą według raportu marszałka Ojamy ogółem 15.879 ludzi. Liczba ta obejmuje poległych, rannych i zaginionych.

Zatarg angielsko-rosyjski, wywołany napadem rosyjskiej floty bałtyckiej na rybaków angielskich jest już, jak się zdaje, blizki załatwienia. Ważnym momentem okazała się osobista ingerencya cara, który wczoraj w osobnej depeszy do króla Edwarda wyraził ubolewanie z powodu nieszczęsnego wypadku i współczucie dla jego ofiar, a nadto polecił hr. Lamsdorffowi, aby udał się do ambasady angielskiej i tam oświadczył, że rząd poczyni kroki do zupełnego zadośćuczynienia, skoro tylko szczegóły wypadku będą mu znane. Dotychczas bowiem, jak zaznaczył hr. Lamsdorff, car nie ma żadnych wiadomości od admirałów floty o tem, jak przypuszczać można „ubolewania godnem nieporozumieniu“.

Ten krok cara wywołał podobno w Anglii dobre wrażenie i uspokoił nieco opinię. W Londynie krążyły wszoraj wieczorem wieści, — że rząd rosyjski już się zgodził na wszystkie warunki Anglii. Według depeszy biura Reutera mają to być warunki następujące: 1) odpowiednie usprawiedliwienie popełnionego gwałtu; 2) zupełne odszkodowanie jego ofiar; 3) zarządzenie natychmiastowego śledztwa celem rychłego ukarania winnych.

(Telegr. „N. Reformy“ z 24 paźdz.).

Kuropatkin i Aleksiejew.

Petersburg. Donoszą z Charbina pod datą dzisiejszą: Aleksiejew ogłosił wczoraj ukaz carski z 23 b. m., mianujący Kuropatkina naczelnym wodzem wszystkich wojsk lądowych w Azyi wchodniej.

Aleksiejew pozostaje nadal namiestnikiem. Otrzymał on wyrazy uznania za działalność przy formowaniu, koncentracyi i kierownictwie wojsk w okręgu operacyjnym. Aleksiejew ogłosił podziękowanie dla wszystkich wojsk za poświęcenia i trudy.

Położenie bez zmiany.

Londyn. Pogłoski o nowej ofenzywie japońskiej nie potwierdzają się.

Londyn. Obie armie stoją naprzeciwko siebie tak blisko, że żołnierze mogą się wzajemnie nawoływać. Oddalenie między obu frontami wynosi w niektórych miejscach **tylko 600 jardów** (550 metrów), w jednem miejscu zaś nawet **tylko 50 (?) jardów.**

Spodziewana nowa bitwa.

Londyn. „Morning Post“ otrzymała depeszę, jakoby Japończycy przekroczyli rzekę Hun w oddaleniu 15 mil na zachód od Mukdenu. Rosyanie fortyfikują oba brzegi tej rzeki. Ogólnie spodziewają się nowej walnej bitwy w okolicy Fengtiapu.

Dzieło zniszczenia.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Wskutek panującego zimna wojsko wiele cierpi. Okolica na 30 wiorst na południe od Mukdenu zupełnie spustoszona. Drogi przedstawiają smutny widok. Długie szeregi rannych powoli się posuwają. Cała ludność tubylcza, wraz z kobietami i dziećmi uciekła z placu boju. Dawny dobrobyt zniknął. Wiele chat z ziemią zrównanych. Mukden przepełniony setkami rodzin, którym brak najpotrzebniejszych środków. Nieprzyjaciel jeszcze nie rozpoczyna akcyi. Postępowanie Japończyków zdradza pewną bezradność. W ostatnich dniach, zdaje się, byli oni zdecydowani maszerować na Mukden, nagle jednak, bez widocznej przyczyny, odstąpili od tego planu.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg. „Birż. Wied.“ donosi Władywostoku 25. b. m.: Obrońcy Portu Artura są przekonani, że jeszcze długo zdołają się utrzymać. Zapasy żywności są dostateczne, konserwy jeszcze nietknięte. Ludność koreańska w okręgu amurskim zachowuje się spokojnie.

Czifu. Zbiegowie chińscy z Dalnego opowiadają, że w dniach 21 i 22 b. m. słyszano w kierunku Portu Artura znów silny huk dział. Dalej opowiadają, że Japończycy dnia 18 b. m. **zdobyli dwa dalsze ważne forty tej twierdzy.**

Zbrodnia, czy niedbalstwo?

Londyn. Pierwszy lord admiralcyi Selborne przemawiał wczoraj na bankiecie na cześć amerykańskiego admirała Jewella i nazwał zajścia w Hull zbrodnią, na którą nie ma usprawiedliwienia. Gdyby się to stało w Anglii lub Ameryce, natychmiast danoby wszelkie zadośćuczynienie i ukaranoby surowo winnych. Spodziewać się należy, że i car pójdzie tą samą drogą.

Londyn. Minister dla kolonij Litleton wygłosił wczoraj mowę, w której powiedział: Zajście w Hull uważać należy za wynik zamiaru zbrodniczego, lub największego niedbalstwa. Postępowanie rządu angielskiego, który żądał zadośćuczynienia, zupełnie jest usprawiedliwione. Spodziewać się należy, że car o zbrodni nic nie wiedział i że ją potępi.

Londyn. Angielska prasa wita z zadowoleniem fakt oświadczenia cara w sprawie zajścia na morzu Północnem, uważa jednakże to oświadczenie za niewystarczające.

„Times“ pisze: Oświadczenia nie przekonają nas, żeby w Petersburgu w całej pełni byli świadomi czynu zbrodniczego. Dzienniki wyrażają nadzieję, że flota rosyjska koło Vigo lub Gibraltaru **będzie zatrzymaną.** Jasnem jest, że w Petersburgu istnieje zamiar, aby sprawę całą tak przedstawić, jakoby flotylla rybacka sama spowodowała nieporozumienie przez niesłuchanie danego sygnałami rozkazu. Dziennik zauważa, że flota rosyjska wogóle nie ma prawa wydawać rozkazów angielskim statkom.

„Daily Telegraph“ pisze, że z doniesień petersburskich wynika, że tam panuje niebezpieczne, fałszywe przekonanie, jakoby Anglię można było bezkarnie atakować. Nigdy naród angielski nie był tak jednomyślnym, jak obecnie wobec tego bezprzykładnego gwałtu, jest atoli wątpliwem, czy w Petersburgu osądzą należycie tę obrazę świata cywilizowanego.

Petersburg. „Journal de St. Petersburg“ otwiera składki na ofiary w Hull i podnosi, że nieszczęście to tak samo dotyka Rosyan, jak i Anglików. Rosya da wszelkie odszkodowanie.

W łagodniejszym tonie.

Londyn. Dzisiejsze dzienniki ranne, ze względu na depeszę cara, piszą już o gwałcie floty rosyjskiej w tonie znacznie łagodniejszym. Wyrażają one nadzieję, że depesza ta przyczyni się do pomyślnego załatwienia zatargu.

Flota bałtycka w Hiszpanii.

Vigo. Wczoraj widziano koło Lagos **14 angielskich okrętów wojennych.** Niewielki okręt „Pallas“ wyjechał stąd, wioząc na pokładzie węgiel i amunicyę dla floty bałtyckiej.

Vigo. Dla komendanta floty bałtyckiej, admirała Rozdziestwieńskiego, nadeszła szyfrowana depesza. Rząd hiszpański polecił władzom, aby pozwoliły nabrać okrętom rosyjskim prowiantów w porcie, pod warunkiem jednakże, że okręty pojedynczo do portu będą wjeżdżały. Dlatego konsul rosyjski wyjedzie naprzeciw eskadry aż do wyspy Cies, aby ją zawiadomić, aby zaprowiantowywanie dokonała w odległości trzech mil od wybrzeży.

Mina pod statkiem angielskim.

Wei-hai-wei. (B. Reutera). Angielski parowiec „Kashing“ w drodze z Czifu do Szanghaju **najechał w pobliżu Szantung na pływającą minę.** Okręt, ciężko uszkodzony, przybył do Wei-hai-wei. Jeden marynarz zginął, jednego brakuje, trzech ciężko rannych. Załoga składała się z Chińczyków.

Wzajemne zarzuty.

Kolonia. „Koelnische Zeitung“ odpowiada w obszernym artykule, sprawiającym wrażenie memoryału, na zarzuty prasy angielskiej, jakoby Niemcy wbrew ogłoszonej neutralności popierały jawnie Rosyę, a zwłaszcza, jakoby dostarczały jej zapasów wojennych i okrętów. — „Koelnische Zeitung“ stwierdza wobec tych zarzutów, że Anglia w daleko większej mierze popiera Japonię. Rząd japoński sprowadza z Anglii wszelkie materyały wojenne, których we własnym kraju wytwarzać nie może; nadto od chwili rozpoczęcia wojny nabył 30 okrętów angielskich. Anglicy nie wahają się zresztą dla zysku użyczać pomocy swej obu stronom. Faktem jest, że między 60 okrętami transportowemi floty bałtyckiej znajduje się 16 okrętów angielskich. Nie kto inny, lecz właśnie Anglicy podjęli się dostawy świeżego mięsa dla tej floty rosyjskiej, inni znów dostawcy angielscy zobowiązali się zaopatrywać Władywostok w węgiel. Gdy chodzi o interes, Anglia żadnych nie nakłada sobie pęt.

Ukarany za zdradę.

Londyn. Z Tokio donoszą do „Expressu“, że d. 19. wyżsi oficerowie marynarki wykonali egzekucyę wyroku śmierci, na pewnym admirale japońskim, który za 12000 funtów szterlingów zdradził **Rosyi tajemnicę rozkładu floty japońskiej** i tem spowodował katastrofę okrętów „Sadu“ i „Itahimaru“. Wyrok śmierci wydali koledzy zdrajcy, w dniu 13. b. m. zamknęli się z nim w jego mieszkaniu i **bili go tak długo, dopóki nie skonał.**

Nowa pożyczka rosyjska.

Londyn. Brukselski telegram „Standarda“ donosi, że nowa rosyjska pożyczka wojenna w kwocie **1350 mil. franków** już jest skontraktowana z instytucyami finansowemi. W styczniu nastąpi emisya pierwszych 350 mil. franków w 5 procentowych bonach skarbowych al pari. Połowę tej kwoty wezmą Niemcy, drugą Francya, Belgia i Holandya.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 25 października.

Pogróżki antisemitów.

Wiedeń. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie członków antisemickich stowarzyszeń, które uchwaliło zaprotestować przeciw zakazowi pochodu z pochodniami na cześć Luedera. Poseł Aksman oświadczył, że posłowie antisemiccy z tego postępowania rządu wyciągną odpowiednie konsekwencye. Po zgromadzeniu kilkuset uczestników udało się przed redakcyę „Arbeiter Ztg“ przed mieszkanie dra Wiktora Adlera i posła socyalistycznego Schumeiera i urządziło tam demonstracyę, a następnie przed ratuszem wznosiło okrzyki na cześć Luegera.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski ukończył obrady nad prowizoryum handlowem.

Generał-gubernator wileński.

Petersburg. „Praw. Wiestnik“ ogłasza, że pomocnik szefa władzy ogólnej na Kaukazie generał Freze, zamianowany został generał-gubernatorem wileńskim i dowódcą wojsk gubernii wileńskiej.

Budapeszt. Dr Koerber odjechał do Gödöllö

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do wynajęcia

na wsi, 20 minut od Krakowa, 4 pokoje, kuchnia, stajnia, wozownia. — Bliższej wiadomości udzieli **Dom dla Ziemian, Kraków, Szewska 2.** 3026 1 3

Lada sklepowa z marmurem białym, z szufladami **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość: Kraków, Apteka po słońcem, linia A-B. 3027 1 3

ZAKOPANE

„**Warszawianka**“, pensyonat M. Danielakowej, **otwarty przez całą zimę.** Dom murowany, skanalizowany, korytarze ogrzewane, 20 pokoi do południa z balkonami i werandami. Ceny przystępne. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje. 3016 1 12

Skład bielizny Braci Sperber
w Krakowie, 3021 1 0
poszukuje uzdolnionego **pomocnika.**

Obiady

smaczne i zdrowe w domu i na miasto **po 1 kor.** 3015 1 4
„Ukraina“, Karmelicka 40, II p.

SUBJEKT

z dobremi świadectwami, biegle władający zarówno językiem polskim jak niemieckim, znajdzie stałą posadę w magazynie mebli i dywanów
IGNACEGO RAJALA i SYNA
w Krakowie. 3020 1 3

Dla emerytów

Skład komisowy jest **do objęcia** za złożeniem 500 złr. — **S. N. 300** poste restante **Kraków.** 2998 3 0

JUBILER
B. ARMATOWICZ
Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.
2809 4 0

Kupuję w wielkich ilościach
ziemniaki jadalne
za gotówkę bez żądania opustu. 3028
Zgłoszenia pod „E. 1403“ przyjmuje **Haasenstein et Vogler, Wieden, I.**

PATENTY na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach
Inżynier St. Dzbański
1704 przysięgły rzecznik patentowy 41 9
Wiedeń, VII., Lindengasse 2.
(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

W komis. Zakładzie
SPRZEDAZY i KUPNA
H. Teleszniekiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,
są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon w stylu „baroc“, „renesans“, „secesya“ i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrasy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir“, 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. Pianino dobre. 1962 33 0
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

LINOLEUM — CERATY — CHODNIKI.

Kalosze rosyjskie prawdziwe.
Płachty nieprzemakalne.
Płaszcze gumowe.
Podeszwy i obcasy gumowe.
Lakier do kaloszy.

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Przedścióiłki z Linoleum, ceratowe i japońskie.

Polecają po najumiarkowańszych cenach
Reim i Spółka
Rynek 37. Kraków. Linia A-B.

Kit, Gips i Wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od zimna i od przeciągów.

Aparat „Longlife“ do samodzielnego oczyszczenia powietrza w pokojach.
Ochraniacze uszów od zimna.
Artykuły hygieniczne.

Podeszwy wkładkowe do bucik.
Smarowidło nieprzemakalne do obuwia.

Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szczotki do wycierania nóg i do czyszczenia dywanów. 2752 4 0

CENNIKI na żądanie darmo i opłatnie.

Fattingera suchary mięsne dla psów.
Porkin do tuczenia świń.
Pecusin do tuczenia bydła rogatego.
Proszek do karmienia bydła (Futterkalk).

Przyrządy lekars.
Papier klosetowy.
Artykuły do wytępienia myszy i szczurów.

Przyrządy gimnastyczne. Przyrządy do rybołowstwa.
Nowość: Kompozycye likierowe
porcya od 20—25 halerzy.

Najlepsze likiery
sporządzić można z patronów Jul. Schradera we wszystkich smakach.
Alpestra i Sudetia ziółka do sporządzania likierów.

Kilka fortepianów

i **pianin** używanych jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego**, Kraków, ul. Szewska 10, II p.
2443 26 100

Na 8-dniową próbę.



wysyłam każdemu swój **prawdziwy**
niklowy kotwiczny zegarek remontoar Roskopf
Zegarki te mają silne precyzyjne, kotwicowe wnętrze Roskopf i mocne niklowe koperty. Cena z łańcuszkiem i futerałem zł. **2·30;** 2 zegarki kosztują tylko zł. **4·50.** Do każdego zegarka dołączone trzechletnie piśmienne poręczenie. Wysyła tylko za zaliczką
Józef Spiering
3031 Wiedeń, I., Postgasse Nr 2—45. 1 5

Nowo założona
Mleczarnia w Dobczycach
wysyła codziennie świeżo deserowe, wyborne **masło** na zamówienie odwrotną pocztą. Cena za 1 kg. z opakowaniem loco Dobczyce 2 kor. 50 h.
2988 3 10

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER**, jubiler, **ul. Szpitalna 9.** 2848 12 25

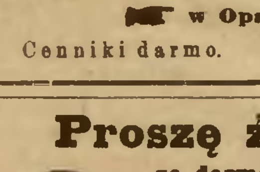
Liczba czynności E. $\frac{1172/4}{4}$. 3013 2 3

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 14 października 1904 r., liczba czynności E $\frac{1172/4}{4}$ sprzedane będą **dnia 8 listopada 1904** o godz. 10 przed południem w Płaszowie, na stacyi kolejowej, w drodze publicznej licytacyi: lustra z płytami marmurowemi, zegar, krajobrazy, trymotki, nachtkastliki, szafy, talerze, kubki porcelanowe, filiżanki fajansowe, półmiski, sosyerki, tace niklowe, różnej wielkości szklanki do piwa, koszyczki do szklanek, dwie beczki wina białego węgierskiego, przeszło 100 butelek wina różnego gatunku.

Przedmioty te można oglądać w dniu licytacyi przed rozpoczęciem tejże.

C. k. sąd powiatowy w Podgórzu, Oddział V
dnia 14 października 1904.



Najlepsze i najtańsze **harmonijki**
tylko we fabryce harmonijek p. f.
O. LEDERHOFER
w Opawie.
Cenniki darmo. 2709 5 10

Proszę żądać



za darmo i opłatnie mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 600 rysunkami mocnych, dobrych i tanich **zegarków**, oraz towarów **złotych** i srebrnych
Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków
w Brüx Nr 1165 (Czechy)
c. k. sądownie zaprzysiężony taksator. — Firma moja jest odznaczoną c. k. orłem państwowym, złotemi i srebr. wyst. medalami i 100.000 pism z uznaniem. Prawdziwy srebrny remontoar zł. 3·80, prawdziwy niklowy remontoar kotwicowy „System Roskopf-Patent“ z łańcuszkiem niklowym i skórzanym futerałem zł. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50, budzik niklowy zł. 1·45, 3 budziki zł. 4. Za każdy zegarek 3-letnie poręczenie na piśmie.
2896 6 10



Stanisław Piotrowicz
rymarz i siodlarz
ul. Floryańska 8,
przedtem A. SZKLARSKI
pracownia różnego rodzaju uprzęży, siodeł i kufrów, oraz przyborów do podróży.
Cenniki ilustrowane na żądanie opłatnie. 2539 7 0

Jana Ihnatowicza
prawdziwy 2872 3 0
Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe
do upiększenia i wydelikacenia twarzy. Cena po 1 K.
W Krakowie, Sukiennice 20. **W Przemyślu**, ul. Mickiewicza 11. **We Lwowie**, ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

Pierwszorzędny wyrób Pasztetów Krakowskich
różnego rodzaju.
Wysyła się w taflach lub paczkach pasztety: z drobiu po 2·50 zł., z dziczyzny po 2·30 zł., z gęsich wątróbek po 2·50 zł. za 1 kg.; oraz marynaty z różnych ryb: 2 kg. puszka łososia w galarecie 2·50 zł., sandacza 2 zł., pstrągów 2·50 zł.; 1 kg. grzybów prawdziwych suszonych 3·70 zł. Bulion z dziczyzny 1 kg. 4·50 zł. 3019 1 3
Wyrób Pasztetów krakowskich, Kraków, ul. Kopernika Nr 10.

Pożar
niszczy w kilku minutach mozolnie zebrane oszczędności i ludzi co żyli w uporządkowanych stosunkach, doprowadza do kija żebraczego.
Sprawić sobie **ogniotrwałą i wyłamać się nie dającą kasę** firmy
BECHER et HILDESHEIM, Wiedeń,
fabryka stalowych pancernych kas, założona w r. 1868,
dostawcy c. k. Skarbu,
a wtedy nie potrzeba się obawiać ani niebezpieczeństwa ognia ani włamania. 3029 1 5
Cenniki za darmo i opłatnie. Bardzo niskie ceny.

CZEKOLADY
CIASTKA DO HERBATY
CUKIERKI
NA WETY
KAKAO
PIECZYWKA
ZASTĘPSTWA KAWY
„CHOCOLAT LOBOSITZ“
2691 2 17

Liebiga
Ekstrakt mięsny.
611 6 8

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Przemysłowca“
„Perpetuum Mobile“
Popularny opis pomysłowych, nader zajmujących jednakowoż bezskutecznych konstrukcyi wynalazczych na „wieczyste ruchadło“ — 21 rycin w tekscie
Napisał: EDMUND LIBAŃSKI.

Nakładem Redakcyi „Przemysłowca“ wyszło:
Ze świata postępu techniki i przemysłu
(ilustrowane szkice popularne) przez inż. EDMUNDA LIBAŃSKIEGO.
Tomik I: **Z postępów techniki wojennej**
(Olbrzymy i karły. — Rozwój marynarki. — Pancerz i działo. — Na pokładzie torpedowca. — Statki podwodne. — W głębi oceanu. — Podmorska łódź przyszłości).
Cena 60 halerzy. **Z 24 rycinami.**
(Dalsze tomiki w druku). 2735 8 8

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

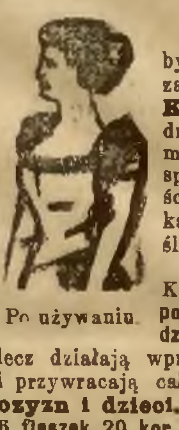


HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 85 0

1 funt	„Famillijnej“ bardzo dobrej	zł. 1.40
1 funt	„Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt	„Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt	„Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
	Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
	Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	zł. 4·—

● Herbata z Brodów! ●

Aby smukłą



Po używaniu



Przed używaniem

być przy równoczesnem utrwaleniu zdrowia, trzeba zażywać otrzymywane z roślin **prawdziwe wschodnie KROPLE FEE.** Znika otyłość, znikają wielkie biodra, a pojawia się smukłość młodocianego wieku, harmonizująca figura, wdzięczne formy bez zmiany w sposobie życia. Zupełnie bezpieczne leczenie w otyłości. Przyjemne, proste zastosowanie. Niepotrzeba lekarstw. Niepotrzeba dyety. Naturalny przetwór roślinny, z poręczeniem bez uszczerbku dla zdrowia. Działanie naturalne. Tylko pochwalne uznania. Krople te, uznane przez powagi lekarskie za dobre, **powodują smukłość, na zdrowie jednak szkodliwie nie działają,** jak wiele innych wyrobów. **Nie przeczyszczają,** lecz działają wprost na odżywianie i na komórki tłuszczowe, odmładzają rysy twarzy i przywracają całemu ciału zwinność i siłę. **Niezawodny skutek u pań, mężczyzn i dzieci.** Cena wielkiej flaszki, wystarczającej na długo, 5 kor., 3 flaszek 12 kor., 6 flaszek 20 kor. Wysyłka dyskretna i oclona za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Zlecenia przesyłać do **Medicinal-Droguerie Petrovics, Budapest, IV., Bécsi-utcza Nr. 2.** 2737 2 0

Koleje wąskotorowe
sprzedaje i wypożycza
Węg. Fabryka wagonów i maszyn Tow. akc. w Raab.



Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny: 2588 2 8
Eifermann & Comp., Lwów-Drohobycz.

Cukrownia i Rafinerya w Przeworsku

rozpoczęła już tegoroczną kampanię, a powiększywszy znacznie produkcyę i wprowadziwszy wyrób kostek krystalicznych, jest w stanie zaopatrzyć rynek

w cukier rafinowany wyborowej jakości we wszelkich gatunkach.

NOWO OTWARTY
14 15 **MAGAZYN** 2565
Towarów Bławatnych i Konfekcyi Dziecinnej
pod firmą
JÓZEF MASSAR
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 15
POLECA NA JESIEŃ I ZIMĘ:
Nowości w materyach wełnianych i jedwabnych. Wielki wybór Flanelek i Barchanów na bluzki, matynki i szlafroczki.
OGROMNY WYBOR konfekcyi dziecięcej: Palta i ubranka dla chłopców do lat 10, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 16, oraz kapelusze, czapeczki, kapturki i wiele innych artykułów w zakres kofekcyi dziecięcej wchodzących.
Polecając się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, proszę uprzejmie o poparcie mego magazynu, a staraniem mojem będzie zadość uczynić doborowymi towarami i niską ceną.
Józef Massar. Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.